



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
PÓLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIV NR 18

WARSZAWA, 2 MAJA 1971 ROKU

CENA 80 GR

Mimo prawie siedmioletniego oderwania Śląska od reszty ziem polskich, mimo prześladowań i germanizacji, lud śląski zachował język polski i świadomość narodową.

Według urzędowej statystyki niemieckiej z 1911 roku, spośród 442 tys. dzieci z 20 powiatów Górnego Śląska, uczęszczających do szkół, 70,2 proc. było dzieci polskich¹⁾.

Dlatego też po klęsce Niemiec królewskich zwycięskie państwa, kierując się zasadą etnograficzną, postanowiły początkowo prawie cały Górny Śląsk oddać Polsce. Jednakże na skutek intensywnej akcji dyplomatycznej Niemców i sprzyjającego im rządu angielskiego, szczególnie premiera Lloyd'a George'a, w podpisanym w dniu 28 czerwca 1919 roku traktacie wersalskim znalazło się postanowienie, że o przynależności Górnego Śląska zadecyduje plebiscyt.

Na wieść o tej decyzji przeszły przez Śląsk potężne fale strajkowe. Domagano się przyłączenia tych ziem do Polski, jednak Niemcy żelazną ręką trzymali ludność polską, która prześladowaniem doprowadzona do rozpacz, zerwała się do walki. Powstanie wybuchło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku. Mimo że już po siedmiu dniach walki zostało stłumione, to jednak przyczyniło się w znacznym stopniu do wzmocnienia i ożywienia ruchu polskiego oraz wzrostu nastrojów patriotycznych. Dowodem tego były między innymi wybory do rad miejskich w dniu 9 listopada 1919 roku. Na 8432 radnych wybrano wówczas 6251 Polaków²⁾.

Dopiero w styczniu 1920 roku przybyły na Śląsk wojska alianckie i powstała w Opolu Międzysojusznicza Rządząca Komisja Plebiscytowa, pod przewodnictwem francuskiego generała Henryka Le Ronda.

W lutym tego roku powstał w Bytomiu Polski Komisariat Plebiscytowy. Komisarzem plebiscytowym mianował rząd polski Wojciecha Korfańtego. W Katowicach działał Niemiecki Komisariat Plebiscytowy. Bojówki niemieckie nadal terroryzowały Polaków. Niemcy, chcąc doprowadzić do całkowitego oderwania Śląska od Macierzy, pragnęli przy tym wykorzystać ówczesną sytuację Polski, która zaangażowana była w wojnę z Rosją Radziecką i ponosiła ciężkie klęski. Wówczas ludność polska zerwała się po raz wtóry do walki (19—25 sierpnia 1920 roku). Powstanie to przekonało Niemców, że nie uda się siłą zagarnąć Śląska, z tym większą więc energią zaczęto przygotowywać się do plebiscytu, który wyznaczony został na 20 marca 1921 roku.

Polska zażądała, aby do głosowania dopuszczeni zostali tylko mieszkańcy Śląska. Alianci, za sprawą Anglików, nie zgodzili się na tę propozycję. Prawo głosu mieli wszyscy, którzy urodzili się na Śląsku. Niemcy znieśli na dzień głosowania o-

DROGA DO POLSKI



W 50 ROCZNICĘ III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

koło 200 tys. emigrantów. Ich głosy w dużej mierze zaważyły na wynikach głosowania. Wyniki plebiscytu były następujące: za Niemcami głosowało 707 tys. osób (59,7 proc.), za Polską — 480 tys. (40,3 proc.). Na 1474 gminy, za Niemcami wypowiedziały się 792 (53,7 proc.), za Polską — 682 (46,3 proc.)³⁾.

Niemcy, opierając się na wynikach głosowania, zażądali przydzielenia im całego Górnego Śląska. Ze strony polskiej komisarz rządu polskiego formułował — w oparciu o postanowienia traktatu wersalskiego — postulat takiego podziału, by Polsce przypadły te powiaty i gminy, w których Polacy zyskali większość,

tj. całą przemysłową część Śląska i kawałek rolniczej, mianowicie po linię Odry aż powyżej Koźła, a stamtąd wzdłuż linii biegnącej ku północnemu wschodowi, na zachód od Strzelca, a na wschód od Oleśna. Była to tzw. linia Korfańtego. Na tym obszarze Polacy uzyskali większość w 560 gminach, a Niemcy w 150 gminach⁴⁾.

W Komisji Sojuszniczej przedstawiciel Francji wypowiedział się za propozycjami Polski (z niewielkimi odchyleniami od linii Korfańtego), zaś przedstawiciele Anglii i Włoch za oddaniem Polsce jedynie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego.

Wiadomość o propozycji angiel-

skiej wzburzyła niesłychanie polską ludność Górnego Śląska. Zrozumiała ona, że ziemie te można będzie przyłączyć do Polski tylko poprzez czyn zbrojny. W nocy z 2 na 3 maja 1921 roku, wbrew rządowi polskiemu, który kategorycznie temu się sprzeciwiał, wybuchło trzecie, największe i najkrwawsze powstanie.

Żywiłowy odruch patriotycznej ludności Śląska zyskał od razu powodzenie: zajęto prawie cały obszar po tzw. linię Korfańtego, wypędzono władze niemieckie. Wybuch powstania został źle przyjęty w Anglii. Lloyd George wygłosił przeciw Polsce w dniu 13 maja niesłychanie ostrą mowę.

Niemcy rozpoczęli ze swej strony akcję zbrojną, z całej Rzeszy śpieszyli ochotnicy, a rząd niemiecki uzbrajał ich nawet w armaty i pociągi pancerne. Rząd polski zamknął granicę i nie dopuszczał żadnych posiłków powstańcom.

Walki trwały aż do 5 lipca. Polacy nie dali się wyprzeć z zajętych pozycji. Dopiero na skutek akcji mediacyjnej Komisji Plebiscytowej zaprzestano walk. Nadal jednak trwała walka dyplomatyczna. Niemcy zagrozili, że jeśli nie otrzymają całego Górnego Śląska, nie będą w stanie spłacić zwycięskim państwom odszkodowań wojennych.

Dopiero po kilku miesiącach prac, specjalnie powołana przez radę Ligi Narodów, komisja składająca się z reprezentantów państw niezaangażowanych wydała 20 października 1921 roku decyzję w sprawie podziału Śląska.

Polsce przyznano powiaty: pszczyński, katowicki, Królewską Hutę, prawie cały powiat rybnicki, pas powiatu raciborskiego leżący po prawym brzegu Odry, znaczną część powiatu Tarnowskie Góry i lublinieckiego oraz kawałki powiatów zabrskiego, bytomskiego i gliwickiego, jednakże bez głównych miast tych powiatów: Zabrze, Bytomia i Gliwice. Z obszaru plebiscytowego o powierzchni 11 008 km² zamieszkałego przez 2 112 tys. mieszkańców, Polska otrzymała 3 214 km², tj. 29 proc. i 996 tys. ludności, tj. 46 proc. Polska otrzymała poza powiatami rolniczymi (pszczyńskim i rybnickim) znaczną część obszaru przemysłowego. Polsce przypadło 76 proc. kopalń węgla, 97 proc. rudy żelaza, 82 proc. rudy cynkowej, 71 proc. rudy ołowianej, 50 proc. koksowni, wszystkie huty cynkowe i ołowiane (razem 13 hut), wszystkie prażalnie rudy (13), połowę hut żelaza (9), 5 walcowni blachy cynkowej (spośród 8), olbrzymia centrala elektryczna w Chorzowie i znajdująca się tam wielka fabryka nawozów azotowych.

Bohaterstwo ludu śląskiego nie poszło więc na marne. Mimo terroru, olbrzymiej przewagi uzbrojonych sił niemieckich, mimo niechęci, a nawet wrogości niektórych państw alianckich (szczególnie Anglii, odgrywającej wówczas główną rolę w Europie), mimo braku zdecydowanej pomocy rządu polskiego, lud śląski walką zadokumentował swą przynależność do narodu polskiego, ofiarą krwi i cierpień znaczył swą drogę do Polski.

W dniu 15 czerwca 1922 roku komisja sojusznicza zawiadomiła rząd polski, iż może objąć przyznane mu terytorium. Pękł wreszcie kordon graniczny. Z niesłychanym entuzjazmem przyjmowała ludność górnośląska polskie wojska, które pod wodzą gen. Stanisława Szepczyńskiego obejmowały tę prastarą piastowską ziemię, przez tyle wieków od swej ojczyzny oddzieloną.

(Dokończenie na str. 5)

W Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego

Omówieniu zadań na najbliższą przyszłość poświęcono kolejne zebranie plenarne Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego, które odbyło się w dniu 17 kwietnia br. Zadania te stanowią w zasadzie kontynuację dotychczasowej działalności sekcji. Omówił je pokrótce przewodniczący sekcji — kol. **Gabriel Rzyśko**.

Na plan pierwszy wysuwa się praca nad perspektywami szkolnictwa ogólnokształcącego. Przedyskutowaniu tych zagadnień poświęcono sporo czasu na ubiegłorocznym kursie letnim, co nie oznacza, że dopracowano się jakiegos jednolitego stanowiska w tej sprawie. Niemniej materiały, jakimi dysponuje sekcja obecnie i o jakie wzbogacić się w przyszłości, mogą stanowić cenną pomoc w pracach Komitetu Ekspertów.

Przedmiotem zainteresowania sekcji w większym stopniu, niż to miało miejsce dotychczas, będą problemy organizacji szkoły średniej i podstawowej. Istnieje bowiem potrzeba przyjrzenia się pracy tych szkół od strony organizacyjnej. Pozwoli to na

ustalenie wielu niejednokrotnie już sygnalizowanych nieprawidłowości utrudniających sprawność działania tych placówek oraz wysunięcie postulatów sugerujących dokonania pewnych koniecznych i możliwych do przeprowadzenia zmian.

W dalszym ciągu prowadzić się będzie prace związane z realizacją reformy szkolnej oraz kształceniem i doskonaleniem kadr. Jeśli chodzi o kadry, szczególnie niepokój budzi zjawisko odpływu z zawodu nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Dalsze punkty planu pracy sekcji — to współdziałanie z Zarządem Głównym oraz współpraca z innymi sekcjami i instytucjami. Realizację tego ostatniego punktu podjęto już od razu, bowiem na obrady plenum zaproszono przedstawicieli Sekcji Opieki nad Dzieckiem, dla wspólnego przedyskutowania zagadnień związanych z funkcją opiekuńczo-wychowawczą szkoły podstawowej. Równolegle w zespole szkół licealnych prowadzono dyskusję na temat zajęć fakultatywnych. Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat doc. dra **Tadeusza Wilocha**, który przedstawił założenia i warunki rozwoju szkolnictwa powszechnego w PRL opracowane przez pracowników naukowych Instytutu Pedagogiki.

Twórcy tego projektu proponują dziesięcioletnie obowiązkowe kształcenie ogólne, przy czym uznają za celowe objęcie obowiązkiem szkol-

nym dzieci 6-letnich, to jest tych, które do końca czerwca osiągną wiek 6 lat. Oczywiście, podlegnie to za sobą konieczności dokonania zmian w strukturze, treści i organizacji pracy szkolnej.

Autorzy postulują ustalenie jednolitego programu kształcenia ogólnego, dostępnego dla wszystkich, ale umożliwiającego uczniom zdolniejszym pogłębienie i rozszerzenie zakresu nauki poprzez pracę indywidualną, a w końcowej fazie kształcenia w ramach zajęć fakultatywnych, w kl. IX i X. Klasy te — w myśl projektu — nie muszą zostać włączone do szkoły podstawowej, która pozostaby 8-letnią. Na jej podbudowie proponuje się powołanie dwuletniego gimnazjum — szkoły kontynuującej jeszcze program ogólny, ale jednocześnie wdrażającej do późniejszego zróżnicowanego kształcenia w miarę uzdolnień, w dwuletnim liceum bądź w szkołach zawodowych.

Dyskusja ogólna skupia się zgodnie z programem obrad nad planem pracy sekcji. Uznano, że program, jaki sobie wytyczono, jest zgodny z aktualnymi potrzebami. Zagadnienia, nad którymi sekcja podejmuje prace, są bardzo istotne. Ważne jest jednakże, aby poszczególne tematy realizować z punktu widzenia czysto związkowego, a więc przede wszystkim pod kątem interesów nauczycieli. Związek jest bowiem upoważniony do czuwania, aby praco-

dawca wypełniał wszystkie obowiązki wobec pracownika. Zdarzają się przypadki, zwłaszcza na wsiach, że nauczyciele mają trudności z rytmicznym otrzymywaniem poborów miesięcznych, ze zwrotem kosztów podróży itp. Niejedno też można zmienić na lepsze w samych szkołach, w tym celu sekcja powinna ustosunkować się do niektórych zarządzeń ogólnych, utrudniających pracę nauczycielom. Troska o interesy nauczycieli jest przecież równoznaczna ze staraniem o podniesienie wyników ich pracy w szkole.

A spraw takich jest niemało: niejednolity wymiar godziny pracy nauczycieli z wyższym wykształceniem, 42-godzinny tydzień pracy wychowawcy internatu, sprawy umundurowania woźnych, kłopoty z funduszem na wydatki rzeczowe szkół, odrywanie nauczycieli od zajęć szkolnych do prac społecznych itp.

Godny uwagi wydaje się głos jednego z dyktantów, który zgłosił postulat, aby sekcja zajęła się zbieraniem materiałów dotyczących obciążenia nauczyciela dodatkowymi zajęciami. Wprawdzie powszechnie wiadomo, że obciążenie to jest poważne, że na barki nauczyciela nakładają się zbyt wiele obowiązków społecznych, co nie pozostaje bez wpływu na jego pracę zawodową, ale nad tym zagadnieniem nie prowadzono konkretnych badań, które przyniosłyby potwierdzenie tych opinii i mogły stanowić

udokumentowany argument przemawiający za zerwaniem z dotychczasowymi szkodliwymi dla szkoły praktykami. Byłoby to więc prace celowa i pożyteczna.

Rozwinięciu bardziej aktywnej działalności sekcji stoi na przeszkodzie fakt, że skupia ona nauczycieli szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących. Między obu tymi szkołami istnieje wiele punktów stykowych występuje jednak również niemało problemów specyficznych, istotnych wyłącznie dla jednego bądź drugiego szczebla. Rozdzielenie sekcji na dwie odrębne, jest aktualnie przedmiotem rozważań.

Uczestniczący w obradach sekcji sekretarz Zarządu Głównego ZNP — **Stanisław Krawcewicz** stwierdził, że Związek bierze szeroki udział w pracach Komitetu Ekspertów, w związku z czym skrzętnie zbiera opinie z terenu. Wszelkie uwagi i postulaty komitetu wnikiwie rozpatruje, dlatego każdy, kto ma na temat oświaty i jej przyszłego kształtu coś konkretnego do powiedzenia, powinien bezpośrednio tam kierować swoje wnioski. Udzielając odpowiedzi na uwagi dotyczące sytuacji socjalno-bytowej nauczycieli — kol. **S. Krawcewicz** poinformował zebranych, że w wyniku spotkania nauczycieli z I sekretarzem KC PZPR, tow. Gierkiem, została powołana Komisja Rządowo-Związkowa, która zajęła się opracowaniem najistotniejszych spraw z tego zakresu. (D.B.)

Dołnośląski przegląd zespołów artystycznych ZNP

W ramach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych odbył się w Złotoryi 17 i 18 kwietnia br. przegląd nauczycielskich zespołów artystycznych okręgu wrocławskiego.

Zasadniczym celem tego przeglądu było wytypowanie najlepszych zespołów do eliminacji międzybranżowych na szczeblu wojewódzkim.

W przeglądzie wzięły udział cztery chóry nauczycielskie Oddziałów Powiatowych ZNP z Dzierżoniowa, Lublina, Ząbkowic Śl. i Złotoryi oraz sześć zespołów instrumentalno-wokalnych z Legnicy, Lubania, Wałbrzycha, Wrocławia, Ząbkowic Śl. i Złotoryi.

Prezentacja osiągnięć artystycznych, w wypełnionej sali kinowej PDK w Złotoryi, wypadła imponująco, dostarczając publiczności wielu głębokich wzruszeń i przeżyć estetycznych. Niełatwe natomiast zadanie miała specjalna Komisja Artystyczna, powołana do oceny występujących zespołów.

Różnorodny, bogaty dorobek i wysoki poziom artystyczny wykonanych utworów zadecydował, że spośród dziesięciu zespołów, biorących udział w omawianym przeglądzie, do eliminacji wojewódzkich zostało zakwalifikowanych aż osiem. Do przeglądu międzybranżowego wytypowano również trzech piosenkarzy — solistów, występujących z towarzyszeniem zespołów: **B. Markowska** i **Z. Skiba** z Wrocławia oraz **Anna Czerkas** z Lubania.

Wynik przeglądu — to duży sukces zarówno instancji ZNP, jak i dołnośląskich środowisk nauczycielskich. Jest on tym cenniejszy, że został wypracowany w kolektywnym współdziałaniu. Za aktywność, społeczne zaangażowanie i owocną pracę kulturalno-artystyczną należą się kolegom z okręgu wrocławskiego serdeczne słowa uznania.

J. MOLDA

W Ogniwach terenowych

W dniach 16 i 17 kwietnia odbyło się w Domu Nauczyciela w Ustroniu-Jaszowcu plenarne posiedzenie Okręgowej Komisji Nauki ZNP w Katowicach połączone z seminarium szkoleniowym. Organizatorem była Komisja Nauki przy Zarządzie Okręgu ZNP. W obradach wzięli udział: wiceprezes Zarządu Głównego ZNP i przewodniczący Sekcji Nauki — prof. dr Janusz Chechliński, kierownik Wydziału Nauki ZG ZNP — mgr Medard Masłowski, sekretarz Zarządu Sekcji Nauki — dr Stanisław Kowalik o-

raz prezes Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach — **Włodzimierz Łętek**. Na seminarium przedyskutowano wiele aktualnych problemów szkolnictwa wyższego, jak kryteria przyjęcia na wyższe uczelnie, praca ideowo-wychowawcza z kadrą naukową szkół wyższych, postawa moralno-etyczna pracowników nauki, rola i zadania rady zakładowej w szkole wyższej w świetle uchwał VIII Plenum KC PZPR. Referowali pracownicy naukowo-dydaktyczni uczelni wyższych Śląska. Przedmiotem obrad plenum i seminarium były również warunki socjalno-bytowe pracowników szkół wyższych oraz instytutów naukowych Śląska.

W okręgu lubelskim ogłoszony został konkurs na najlepszą zorganizowaną konferencję rejonową (II rzut). Do konkursu przystąpiło również ognisko ZNP Wojciechów, pow.

Bełżyce. Konferencja odbyła się w Palikijach, a jej temat brzmiał: „Dalszy rozwój postępu pedagogicznego”. W spotkaniu z nauczycielami ogniska udział wzięli: kurator Okręgu Szkolnego, kol. **Tadeusz Kącki**, prezes Zarządu Okręgu ZNP, **Kazimierz Kaznowski**, inspektor szkolny oraz sekretarz Oddziału Powiatowego ZNP z Bełżyc. Podstawą do dyskusji był referat oraz lekcje pokazowe z wychowania plastycznego i fizyki. W czasie konferencji omówiono również przygotowany przez ZNP program poprawy warunków socjalno-bytowych nauczycieli powiatu i województwa. Warto dodać, że w wyniku eliminacji kolejdy z ogniska w Wojciechowie uzyskali pierwsze miejsce w skali powiatu za najlepiej zorganizowaną konferencję. Ponadto aż trzy koleżanki z tego ogniska — **Anna Stęza**, **Irena Zubrzycka** i **Zofia Jaśko** — zdobyły

pierwsze miejsca w powiecie w konkursie krasomówczym. Laureatką pierwszego miejsca, kol. **Anna Stęza**, otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł, ufundowaną przez Wydział Oświaty w Bełżycach.

W kwietniu odbyło się w Bydgoszczy zebranie prezesów zarządów oddziałów ZNP i lektorów okręgu ZNP. Przewodniczył prezes Zarządu Okręgu, kol. **Tadeusz Polański**. W czasie spotkania omówiono tematykę i organizację najbliższych konferencji rejonowych. Wiele dyskusji toczyło się na temat trzeciej konferencji, którymi brzmia: „Wychowanie dzieci i młodzieży na budownictwie i obrońców Polski — państwa socjalistycznego”. W dyskusji zwrócono uwagę na zbytnią ogólnikowość tematu i wynikające stąd niebezpieczeństwo spłylenia problemu przy jego referowaniu w ogniskach. Temat ten należy bowiem do wyjąt-

kowo trudnych, a opracowanie go wymaga dużego przygotowania teoretycznego. Postulowano, by poszczególne ogniska sięgnęły do przykładów z życia, starały się skonkretyzować tezy, aby dyskusje o wychowaniu socjalistycznym uczynić ciekawą i bliską praktyce życia codziennego.

W dniu 11 marca br. odbyła się w Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Żurominie uroczystość z okazji 50-lecia pracy w zawodzie trzech nauczycieli. Zastępcami jubilatów do **Maria Sochacka** — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Bieżuniu, **Ignacy Kołodziej** — nauczyciel tej samej szkoły i **Lucjan Kucharski** — kierownik Szkoły Podstawowej w Lubowidzu, pełniący od kilku lat funkcję prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Żurominie. Jubilatów wręczono kwiaty, upominki i nagrody dziękując za trud włożony w wychowanie młodzieży.

Przez „Głos” na wczasy

Kolejne propozycje naszych czytelników dotyczą wymiany mieszkań na wczasy w trzech okręgach: katowickim, warszawskim i wrocławskim. Małżeństwo nauczycielskie z Warszawy proponuje wymianę mieszkania dla 2-3 osób z kimś, kto dysponuje wygodnym lokalem nad morzem. Kol. **Nina** i **Bernard Michalik**owie dysponują mieszkaniem 2-pokojowym, wygodnym, z pełnym komfortem — na Grochowie. Oferty zgłaszać pod adresem: Warszawa-Praga, ul. Mycielskiego 23/33.

Mieszkania nad morzem poszukuje również na okres wakacji kol. **Katlicka** z Katowic. Sama proponuje w lipcu domek campingowy (dwupokojowy, ocieplany) w Jaworzu koło Bielska-Białej. Bardzo łatwe połączenie z Bielskiem, piękna okolica. Wyżnienie można załatwić w sąsiednim domu FWP. Sama najchętniej reflektowałaby na Kołobrzeg. Adres: kol. **Katlicka**, Katowice, ul. Ordona 20a/17.

Kol. **Walentyna Matysiak** chętnie odstąpi swoje mieszkanie rodzinie nauczycielskiej, która chciałaby spędzić wakacje w okolicy górskiej. Mieszka w pobliżu Świeradowa-Zdroju, dysponuje 4-pokojowym lokalem. Niestety, kol. **Matysiak** nie napisała, dokąd chciałaby sama wyjechać i jakie ma życzenia. Zainteresowanych kierujemy pod adresem: **W. Matysiak**, Poblędna, ul. Hetmańska 3, pow. Luban Śl., woj. Wrocław.

NA ZAMEK Królewski

Każdego dnia napływają do redakcji nowe listy z informacjami o kontynuacji zbiórki na odbudowę Zamku Królewskiego. A oto kolejne meldunki. Rada Zakładowa ZNP przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach zebrała wśród pracowników uczelni 3824 zł. Grono nauczycielskie i personel administracyjny Technikum Nukleonowego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Otwocku — przekazali 145 zł.

Głos wyjaśnia

Ciąg dalszy zasad wypłacania podwyższonych zasiłków rodzinnych

Ustalenie dochodu miesięcznego

Prawo do podwyższonego zasiłku rodzinnego uzależnione jest od wysokości miesięcznego dochodu rodziny.

Zgodnie z wytycznymi Komitetu Pracy i Płac na przeciętny miesięczny dochód rodziny składa-

da się suma przeciętnych miesięcznych dochodów poszczególnych członków rodziny.

Jeżeli członek rodziny osiąga dochody z różnych źródeł przeciętny miesięczny jego dochód stanowi sumę przeciętnych miesięcznych dochodów z poszczególnych źródeł, np. przeciętna wysokość zarobków z tytułu zatrudnienia.

Podstawowym i węższym zagadnieniem jest sposób ustalania dochodu miesięcznego. W celu prawidłowego zrozumienia tej sprawy należy wyjaśnić kwestię, która wywołuje wiele wątpliwości.

Według wytycznych, prawo do podwyższonego zasiłku na rok 1971 oblicza się na podstawie miesięcznego dochodu z 1970 roku, na rok 1972

— na podstawie miesięcznego dochodu z roku 1971.

Nie znaczy to jednak, że ma to być przeciętny miesięczny dochód, osiągany w ciągu całego roku i że przy ustalaniu dochodu z roku 1970 czy 1971 należy mechanicznie sumować dochody poszczególnych członków rodziny osiągnięte w danym roku ze wszystkich źródeł i dzielić je przez 12.

Taki sposób obliczania może być stosowany tylko dla tych dochodów, które osiągane były przez wszystkie miesiące w roku.

Ponieważ dochody bywają często uzyskiwane tylko przez część roku, wytyczne ustalają taki sposób obliczania łącznego dochodu miesięcznego rodziny, aby był on możliwie najbardziej

zbliżony do dochodu osiąganego przez rodzinę w chwili, gdy ocenia się prawo do podwyższonego zasiłku. Znajduje to wyraz w postanowieniach § 2 ust. 4 oraz § 9 ust. 2 wytycznych przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac.

Przykład: Pracownik pobierający zasiłki rodzinne na dwoje dzieci (6 i 18 lat) pracował przez cały rok 1970 z przeciętnym miesięcznym zarobkiem netto 3000 złotych, jego żona pracowała do października 1970 roku z zarobkiem 1500 zł miesięcznie. W październiku starszy syn rozpoczął studia i uzyskał stypendium 600 złotych.

Obliczając dochód miesięczny należy wziąć pod uwagę miesięczny zarobek pracownika 3000 złotych oraz sty-

pendium syna 600 złotych, łącznie 3600 złotych. Nie wlicza się natomiast zarobku żony, gdyż przestała ona pracować przed końcem 1970 roku.

Dochód ten podzielony na cztery osoby wynosi 900 zł miesięcznie na jednego członka rodziny, a zatem pracownik otrzyma na rok 1971 podwyższony zasiłek na młodszego syna w kwocie 110 zł i na żonę w kwocie 70 zł (starszy syn — ze względu na pobieranie stypendium — nie ma prawa do zasiłku).

Zgodnie z postanowieniami uchwały podwyższeniu podlegają również dodatki rodzinne do emerytur i rent, na takich samych zasadach, jak zasiłki rodzinne z tytułu zatrudnienia.

To hasło Związku Polaków w Niemczech ustalało kierunek działalności wszystkich patriotycznych sił dla obrony polskiej ludności, która znalazła się na terytorium Rzeszy. Tym hasłem kierowali się także Polacy, którzy w wyniku podziału Górnego Śląska znaleźli się poza granicami państwa polskiego.

O sytuacji tej ludności pisał **Arka Bożek**:

„Jedną z największych tragedii przeszedł Śląsk Opolski po plebiscycie, powstaniu i podziale w okresie, kiedy wojska alianckie opuszczały teren, a regularne wojska niemieckie nie zdołały jeszcze wkroczyć do wyznaczonych im miejscowości. Ten okres bezkrólewia wyzyskali Niemcy z całą ich wrodzoną systematycznością do gruntownej likwidacji elementu prapolskiego i powstańczego na pozostawionych im terenach. Grasujące tu, zbrodnicze bojówki niemieckie bezkarnie tępiły ludność polską. W nocy i w dwóch dniach bezkrólewia niebo zajaśniało od pożarów... Nie było ani jednej wioski na Śląsku Opolskim, gdzie by nie pobito lub nie zamordowano działaczy polskich...

Dzieje tych paru dni nazywaliśmy później „Die Nacht der langen Messer”. Była to rzeczywistość „noc długich noży” lub druga noc św. Bartłomieja” 1).

Stosunki panujące na Opolszczyźnie po plebiscycie charakteryzuje Tomasz Zięć w „Pamiętnikach Opolan”. Rozpoczął się teraz jeszcze większy terror niż przed plebiscytem. Polacy nie byli ani przez chwilę pewni swego życia. „Orgesze” spadały na wieś jak stado kraków. Bili mężczyzn, kobiety, a nawet dzieci. Atmosfera bezprawia i terroru nie sparaliżowała całkowicie działalności polskiej. Działacze polscy czynią starania o ratowanie rodaków, o wykorzystanie nikłych uprawnień konwencyjnych i usiłują nieść pomoc moralną i nadzieję lepszego jutra.

Związek Polaków w Niemczech ustalał kierunek działalności politycznej w stosunku do państwa niemieckiego, opracowywał własne opinie o wydarzeniach politycznych i gospodarczych w Niemczech, wskazywał stanowisko Polaków w okresie wyborów prezydenckich, ruchów rewolucyjnych, przewrotu hitlerowskiego i innych wydarzeń bieżących. Związek reprezentował ludność polską Śląska wobec organizacji międzynarodowych, które interesowały się mniejszością polską w Niemczech (Liga Narodów, Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska), koordynował działalność innych organizacji i towarzystw polskich na Śląsku (spółdzielczość, towarzystwa szkolne, organizacje młodzieżowe, kluby sportowe, zespoły śpiewacze i inne).

W krzewieniu świadomości narodowej doniosłą rolę odegrały wydawnictwa i prasa: „Nowiny Opolskie”, „Słowo Polskie”, „Polak w Niemczech” i inne.

KONWENCJA GENEWSKA

W wyniku przeprowadzonego plebiscytu dokonano podziału Górnego Śląska na część polską i niemiecką. W celu uregulowania szeregu spraw wynikłych z podziału zawarto 15 maja 1922 roku **Konwencję Genewską**, w której zamieszczono postanowienia o mocy obowiązującej dotychczasowego ustawodawstwa niemieckiego, o ochronie praw nabytych, o prawie obywatelstwa i zamieszkania, o ochronie mniejszości, o sprawach gospodarczych, socjalnych itp. Przepisy Konwencji w większości obowiązywać miały do dnia 15 czerwca 1937 roku. Nad gwarancją wykonania postanowień czuwać miały takie organy, jak Komisja Mieszana dla Górnego Śląska z siedzibą w Bytomiu, Komisja Polubowna do spraw Obywatelstwa i Komisja Rozjemcza dla Kart Cyrkulacyjnych oraz Rada Ligi Narodów i Stały Trybunał Sprawiedliwości w Hadze.

Najistotniejsze znaczenie miała trzecia część Konwencji zatytułowana „Ochrona Mniejszości”. Artykuł 75 (część trzecia) zapewniał mniejszościom równość w obliczu ustaw i korzystanie z tych samych praw cywilnych i politycznych. Mniejszościom zatem zagwarantowano równość praw politycznych, a więc czynne i bierne prawo wyborcze (art. 76), równy dostęp do urzędów honorowych itp. (art. 77), równe prawa organizowania się i zgromadzania oraz tworzenia fundacji, pielęgnowania czystości języka, religii i kultury. Posiadały one prawo wydawania publikacji w języku ojczystym oraz ich roz-



„Polska -matka, a o matce nie mówi się źle”

STANISŁAW ŁUKOWSKI



Grupa uczestników sesji nauczycielskiej w Opolu (maj 1970 r.), poświęconej roli nauczyciela na ziemiach zachodnich i północnych — składa wieńce przed Pomnikiem Powstańców Śląskich na Górze Św. Anny. Trzeci od lewej — autor artykułu.

powszechniania i nawiązywania kontaktów z zagranicą.

Mniejszości miały być dopuszczone do wszelkich zawodów na równi z innymi obywatelami. Mogły zakładać i prowadzić różne instytucje dobroczynne, religijne, kulturalne i społeczne. Instytucjom tym przysługiwało prawo sprawowania potrzebnych fachowców (księży, nauczycieli, lekarzy, pielęgniarek), potrzebnych do należytego prowadzenia działalności. Mogły prowadzić z zagranicy potrzebną literaturę, instrumenty medyczne i w ogóle wszystko, czego nie zabraniały przepisy dla pozostałych obywateli.

Artykuł 83 zobowiązywał obie strony do przyznania wszystkim mieszkańcom bez różnicy wyznania, narodowości, obywatelstwa i urodzenia — całkowitej ochrony życia i wolności. Konwencja zapewniała mieszkańcom zupełną swobodę wykonywania prywatnie i publicznie praktyk religijnych, a kościołom, parafiom, gminom żydowskim, zakonom w kongregacjach przyznano samodzielność prowadzenia swych spraw w ramach obowiązujących ustaw.

Mniejszości posiadały prawo zakładania, prowadzenia, nadzorowania szkół prywatnych, zatrudniania w nich nauczycieli posiadających wymagane kwalifikacje. Oba państwa zobowiązały się zapewnić mniejszościom pełną swobodę używania ich języka w stosunku do ich spraw osobistych, gospodarczych, społecznych, w prasie, publikacjach, zebraniach prywatnych, publicznych, a także w kontaktach z władzami cywilnymi oraz w sądownictwie.

W protokole końcowym mówi się o stosowaniu języka mniejszościowego przy sporządzaniu akt urodzin i ślubów oraz zasad pisowni języka mniejszościowego w pisowni nazwisk. W wypadku pokrzywdzenia — członkowi

mniejszości przysługiwało prawo wniesienia zażalenia czy skargi do wymienionych wyżej organów, będących gwarantami wykonania postanowień Konwencji Genewskiej przez obu partnerów.

Niemcy nie myślały o przestrzeganiu postanowień Konwencji, postanowiły wykorzystać ją głównie do ingerencji w wewnętrzne sprawy polskiej części Śląska, aby utrwać u ludności niemieckiej przekonanie o nierozważnym związku tego terytorium z Rzeszą i podtrzymywać wiarę w nadejście godziny „sprawiedliwości dziejowej” — powrotu tych ziem do Rzeszy.

ODWET ZA PLEBISCYT

Corocznie organizowano kongresy narodowościowe, na których przedstawiciele niemieckiej mniejszości w Polsce, w myśl wskazówek z Rzeszy, mieli wykazywać światu szkodliwość utrzymania dotychczasowego statusu terytorialnego w Europie.

Liczba Niemców na polskim Górnym Śląsku wynosiła w latach 1921-1923 około 230 000²⁾.

Natomiast liczba Polaków na Śląsku Opolskim, według stanu na 16 czerwca 1925 roku, wynosiła 542 508 osób³⁾. Ludność niemiecka była pod każdym względem partnerem silniejszym, ponieważ stanowiła klasę posiadającą bądź wykształconą. Po stronie niemieckiej przemysł i majątki ziemskie stanowiły wyłączenie własność Niemców, a po stronie polskiej znaczna ich część również należała do Niemców. Wszystkie stanowiska w administracji państwowej, przemysłowej, kolejnictwie, policji, wojsku i w zawodach inteligenckich zajmo-

wali Niemcy, Polak był chłopem i robotnikiem fizycznym. Jednocześnie po stronie polskiej 83 proc. stanowisk kierowniczych zajmowali Niemcy. Tradycyjnym zwyczajem traktowali oni Polaków pogardliwie jako ludzi mniej wartościowych, niezdolnych do pracy umysłowej.

Po dokonaniu podziału Górnego Śląska inteligencja polska wyemigrowała z niemieckiej części Śląska do Polski. Dlatego polskie życie organizacyjne i społeczne rozwijało się tam słabo. Egzystencja polskiego chłopca i robotnika uzależniona była od niemieckiego obszarownika i fabrykanta, którzy wykorzystywali swoje stanowiska do podporządkowania sobie Polaków. W związku z taką sytuacją na 542 508 Polaków zamieszkujących na Śląsku Opolskim w 1925 roku, tylko 155 069 podało język polski jako macierzysty.

Niemcy po stronie polskiej czasami działały bez porównania w korzystniejszej sytuacji. Zorganizowani byli w silnym Związku „Deutscher Volksbund für Polnisch Schlesien”, działającym w oparciu o poważne kapitały płynące od niemieckich sfer posiadających i zasobnego mieszczaństwa. Volksbund był inspiratorem ustawicznego wrzenia, podsycał je, a nadto prowadził akcję szpiegowską na rzecz Niemiec.

Na Opolszczyźnie w tym samym czasie działały trzy polskie organizacje zawodowe z 2200 członkami, trzy organizacje polityczne z kilku tysiącami członków, kilka organizacji kulturalnych, wyznaniowych i sportowych z 3700 członkami i dwanaście instytucji kredytowych. Działalność tych organizacji była utrudniona, hanrowana, szikanowana i przesładowana.

Jako przykład może posłużyć następujący fakt: „W dniu 28 kwietnia 1929 roku, w czasie przedstawienia teatru polskiego w Opolu usiłowali napastnicy niemieccy wywołać zamieszanie hasłowaniem i rzucaniem bomb cuchnących. Po przedstawieniu, gdy artyści wyszli z teatru, rzucił się na nich tłum Niemców, urządzając krwawą masakerę, bijąc pałkami, przewracając na ziemię, kopiąc i pluąc. Rozbestwienie doszło do tego stopnia, że ciężko pobito nawet kilka artystek. Jak twierdzą ofiary napadu, policja przyglądała się tym zajściom przez dłuższy czas dość biernie, a tak samo i służba kolejowa. Nadprzewydział złożył wprawdzie wyrazy ubolewania generalnemu konsulowi polskiemu, lecz bezpośredni sprawcy zostali przez sąd w większości uwolnieni, w kilku wypadkach nałożono na nich drobne kary; oficerowie policji zostali awansowani i przeniesieni do innych miast górnośląskich” 4).

Na terenie Niemiec działały liczne organizacje powołane do walki z polskością. Należały do nich: „Ostmarkenverein”, „Der Deutsche Ostbund”, „Der Deutsche Schutzbund”, oświatowy „Stahlhelm”, „Verein für das Deutschtum im Auslande”, „Freiheitsbewegung”, „Deutschnationale”, „National - Sozialistische Deutsche Arbeitspartei”, „Heimdienst”, „Wehrwolf”, „Bismarckjugend”, „Vereinigte Verbände heimattreuer Oberschlesien”, „Arbeitsring ostdeutscher Studentenverbände”, „Deutscher Frauenverein für Ostmarken” oraz „Notgemeinschaft der mittelschlesischen Ostgrenzreise”.

Poza wymienionymi istniały jeszcze organizacje paramilitarne w liczbie 71 jednostek. Skupiały one w swych szeregach pod dowództwem gen. Karla Hoefera skrajne, nacjonalistyczne elementy z terenu całych Niemiec.

Skrajne bezprawie i terror znalazły wreszcie swój oddźwięk na forum międzynarodowym. Rząd polski 15 lipca 1922 roku skierował do Ligi Narodów skargę, w której wyszczególniono, poparte dowodami, akty bezprawia i gwałtów stosowanych na Opolszczyźnie wobec mniejszości polskiej. Notę podpisał ówczesny minister spraw zagranicznych, **Gabriel Narutowicz**. We wrześniu tegoż roku delegat Polski w Lidze Narodów, prof. **Szymon Askenazy**, przedstawił na forum Ligi ogrom samowoli, zbrodniczych aktów i gwałtów, dokonanych na mniejszości polskiej na Opolszczyźnie, a konsul polski w Berlinie w swoim aide memoire przedstawił wiele przykładów pogwałcenia przez Niemców własnego prawodawstwa i postanowień Konwencji w poszczególnych powiatach Opolszczyzny.

Niemcy utartym zwyczajem usiłowali usprawiedliwić akty krwawego terroru na Polakach odwetem za powstania, wynik plebiscytu na rzecz Polski oraz rzekomym zagrożeniem ze strony Polski. Wprawdzie w następnych latach rozwiązano szereg band, a szczególnie Selbstschutz, lecz nie zahamowało to bezprawia. Istniało ono nadal, a nawet się wzmoгло, kiedy do głosu doszło osławione SA (Sturmabteilungen).

W świetle przeprowadzonych badań dotyczących okresu 1918-1939 nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że wszystkie partie polityczne w Niemczech i powołane przez nie rządy, z wyjątkiem niemieckiej lewicy i ugrupowań pacyfistycznych, prowadziły lub aprobowaly antypolską politykę. Tradycje polityki Bismarcka, Bülowa i innych polakożerców były w okresie międzywojennym kontynuowane. Sformułowana ona była w hasło, które brzmiało: „powstanie narodowe przeciwko dyktatorowi wersalskiemu”.

Rozwinięto szeroką propagandę, która utwierdzała naród niemiecki w przekonaniu, że w Wersalu narzucono mu krzywdzące postanowienia, które sąwołającą o pomstę do nieba niesprawiedliwość dziejową. Naród niemiecki winien podjąć zdecydowaną walkę o naprawienie krzywd, a pierwszym etapem będzie odzyskanie ziem utraconych po pierwszej wojnie światowej i zajętych głównie przez Polskę.

Na tym tle rozpoczęto bezkompromisową walkę ze wszystkim, co polskie. Znalazła ona wyraz w organizowaniu uroczystości i demonstracyjnych zjazdów, przypominających zjazdy organizowane obecnie przez zionkostwa w NRF. Zjazdy i imprezy antypolskie organizowano pod hasłem podjęcia stanowczych kroków zmierzających do przekreślenia

(Dokończenie na str. 4 i 5)

W pracowniach naukowców Z wizytą

U DOC. DRA HAB. TEODORA MUSIOŁA

kierownika Pracowni Oświaty i Wychowania Instytutu Śląskiego oraz kierownika Katedry Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

— Nieomal cała dotychczasowa działalność Pana Docenta, tak naukowo jak i organizatorska, związana jest ze Śląskiem, a zwłaszcza z Opolem. W czym należy upatrywać genyzy tak ściśle ukierunkowanych zainteresowań.

— Przede wszystkim w fakcie, że tu, na ziemi śląskiej, a konkretnie w Paniówkach pod Zabrzem urodziłem się. Tu też spędziłem dzieciństwo, którego okres przypadł na czasy szczególnie dla Śląska ważne i obfitujące w zdarzenia przokształtujące trwały ślad na kształtującej się osobowości dziecka, jakim wówczas byłem. Były to przecież czasy gwałtownej walki o polskość tych ziem— czasy strajków szkolnych i powstań śląskich.

A trzeba pamiętać, że urodziłem się w rodzinie polskiej i bardzo aktywnie o tę polskość walczącej. Wystarczy powiedzieć, że za swoje przekonania trzech członków mojej rodziny zapłaciło życiem. Obaj też moi bracia brali udział w powstaniach śląskich. Wreszcie ja sam, jako dziecko, uczestniczyłem w strajkach szkolnych i — jeśli można to tak określić — brałem na swój sposób udział w powstaniu. Tych przeżyć się nie zapomina.

— Mówi Pan Docent o udziale w powstaniu. Jak należy to rozumieć, zważywszy, iż był pan wówczas dzieckiem?

— Zaczęło to w sposób dość dziwny, choć charakterystyczny dla nastrojów tutejszej ludności polskiej. Otóż, któregoś ranka, dokładnie jak dziś pamiętam — 3 maja 1921 r. — obudził mnie ojciec i z dumą polecił mi, abym poszedł „obejrzeć” sobie dwóch zabitych „grenschutzów” leżących w zbożu. Cóż się okazało; w Paniówkach wybuchło powstanie, a tamtejsza żandarmeria za telefonowała do Gliwic o pomoc. Droga z Gliwic do Paniów prowadziła przez nasze Paniówki, gdzie powstańcy obsadzili skrzyżowanie szos. Wywiązała się utarczka, a nasi „grenschutze” to były

właśnie ofiary rozegranej potyczki. Radość ojca i fakt, iż uznał za konieczne abym, ja bądź co bądź mały chłopak, naczynie przekonał się o sukcesie powstańców, jest wymownym przykładem uczuć, jakie ożywiały tutejszą ludność; ludność — dodajmy — w stu procentach polską.

W tej sytuacji zrozumiałe jest, że mimo, iż liczyłem sobie dopiero 11 lat, uważałem za swój obowiązek włączyć się do walki. W III Powstaniu Śląskim byłem gońcem pocztowym w rejonie między Gliwicami, Paniówkami, Chudowem i Przyszowicami. Zresztą nie ja jeden. Powstańcy chętnie wykorzystywali małych chłopców do przenoszenia poczyty, choćby dlatego, że wzbudzały mniej podejrzeń i że łatwiej nam było poruszać się wśród Niemców, czy przechodzić przez granice.

— Czym pozostały w pamięci Pana Docenta powstania śląskie, a ściślej jak Pan, jako dziecko, odbierał to, co wówczas się działo?

Przede wszystkim jako coś ogromnie ważnego, coś, na co czekało się z utęsknieniem od lat. Z rozmów dorosłych, z rozmów w domu wiedziałem, że teraz będzie inaczej, że nareszcie będzie tu Polska, że będziemy się mogli w szkole uczyć po polsku. Pamiętam też do dziś wkroczenie, już oficjalne, oddziałów powstańczych do Paniówek i że radość, to uniesienie, z jakim ludność ich witała. My, dzieci, biegliśmy za „naszym wojskiem” aż do następnego wsi.

A potem zaczęła się polska szkoła. Rok 1922/23 — to był pierwszy pełny polski rok szkolny. Uczyła mnie młoda nauczycielka z Krakowskiego, Helena Michniewska i jej zawdzięczam fakt, że na całe życie związałem się ze szkolnictwem i oświatą. Ona to bowiem pierwsza zwróciła uwagę, że powinieniem się dalej uczyć, ona skierowała mnie do Seminarium Nauczycielskiego. Co więcej, tak żywo interesowała się moimi losami, że nawet kilkakrotnie przyjeżdżała później do



na”. Ale to już inna sprawa, inna też sprawa są studia, które kontynuowałem po ukończeniu Studium Radlińskiej.

— Tak, to już sprawa Pańskiej dalszej działalności pedagogicznej i naukowej, do czego jeszcze wrócimy. Na razie interesuje mnie przede wszystkim „rodowód” kontaktów Pana Docenta ze Śląskiem i Opolem. A więc, śląskie pochodzenie; to jednak wiąże się głównie z okresem gliwickim. A Opole?

— Początki mojej „drogi do Opola”, która — nawiasem mówiąc — zaprowadziła mnie do więzienia i obozu koncentracyjnego, sięgają lat trzydziestych. Okres ten wiąże się z zakładaniem i działalnością polskich szkół organizowanych przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Szkół takich mieliśmy w byłej rejencji opolskiej — 13. Szczególnie utkwiała mi w pamięci jedna z nich. Szkoła w Wędzinie uruchomiona została 16 marca 1931 roku. Jej otwarciu poprzedził okres ostrych walk narodowościowych i gwałtownej kampanii antypolskiej. Robiliśmy wraz z Marianem Karaskiewiczem, nauczycielem Szkoły w Lipie Obornickiej wszystko, aby postawić na swoim i polskim dzieciom w Wędzinie zapewnić naukę w języku ojczystym. Wreszcie, mimo nieprawdopodobnych szykan i pogróżek władz niemieckich, udało się. Niemniej skończyło się tragicznie. Na Karaskiewicza urządzono napad i wygnano go ze wsi, ja zaś musiałem wrócić do Lublińca, następnie do Rydułtów, gdzie wówczas pracowałem, z zakazem powrotu do Wędzina i do Niemiec w ogóle.

Z tego to okresu zostałem zapisany na „ciężkie liście” i gdy tylko Niemcy wkroczyli do Polski, bo już w październiku 1939 roku, zostałem aresztowany. Kilka miesięcy później przywieziono mnie znów do Opola, tym razem już w karetce więziennej. Zostałem skazany na dożywotnie więzienie za — jak brzmiał wyrok — „uprawianie szpiegostwa w czasie wyjazdów do szkół polskich na Śląsku Opolskim i branie udziału w przygotowywaniu powstania mającego na celu obalenie władzy niemieckiej na Górnym Śląsku”.

Trzeci raz do Opola przyjechałem w 1950 roku wraz z ówczesnym wicewojewodą, a obecnym przewodniczącym WRN i członkiem Rady Państwa — Jerzym Ziętkiem. Tym razem przyjechałem, aby już wreszcie oficjalnie organizować polskie szkolnictwo w nowo utworzonym województwie opolskim. W pracy tej pomagało mi około 20 współpracowników, którzy przyjechali ze mną z kuratorium katowickiego. A co to byli za ludzie, niech świadczy fakt, że niektórzy do dziś pracują tu, w Opolu, w opolskim kuratorium.

Jak przebiegała ta odbudowa szkolnictwa, z jakimi trudnościami przychodziło walczyć — nie sposób w skrócie opowiedzieć.

Najdotkliwiej odczuwaliśmy brak kadr nauczycielskich, no i brak pomocy merytorycznej i metodologicznej dla nauczycieli pracujących w nietypowych, przecięt warunkach, przy bardzo skomplikowanej sytuacji narodowościowej.

— No i z pomocą przyszła Wyższa Szkoła Pedagogiczna, a także Instytut Śląski w Opolu. Jak nam wiadomo, był Pan Docent jednym z inicjatorów i twórców obu tych placówek, tak więc przebieg ważących w życiu kulturalnym miast.

— Idea powołania WSP nurtowała mnie od początku objęcia przeze mnie funkcji kuratora. Muszę przyznać zresztą, że idea ta cieszyła się pełnym poparciem ówczesnego sekretarza KW PZPR — Jadwigi Ludwińskiej. Dlatego też już w 1952 roku, po porozumieniu się z tow. Ludwińską wystąpiłem na posiedzeniu kolegium Wydziału Oświaty Prezydium WRN z wnioskiem o powołanie w Opolu Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Nie obyło się bez dyskusji, ale wnioszek przyjęto, co wcale nie oznacza, że tym samym usunięte zostały wszelkie trudności; przeciwnie, dopiero się zaczęły. Nietawo było bowiem stworzyć wyższą uczelnię w mieście zrujnowanym przez wojnę, po wieloletniej niewoli, w czasie której tępieno wszystko co polskie, co reprezentowało naszą kulturę i naukę. Decyzją Ministerstwa Oświaty postanowiono więc nie otwierać nowej placówki, lecz stopniowo przenosić do Opola Wyższą Szkołę Pedagogiczną z Wrocławia, miasta bogatszego w placówki naukowe. Nie obyło się, rzecz jasna, bez sprzeciwów, bez trudności lokalowych, kadrowych i innych. No, ale ostatecznie udało się.

Początkowo uczelnia cierpiała na wiele braków, zwłaszcza lokalowych. Zdołaliśmy i to przezwyciężyć i wreszcie 1 października 1959 roku w auli nowego, pięknego gmachu WSP po raz pierwszy zabrzmiało „Gaudeamus”. I nikt już dziś nie pamięta pionierskiego okresu naszej opolskiej wyższej uczelni, która wrosła już głęboko w nasze życie.

Z nie mniejszym trudem rozdziela się i druga placówka naukowa — Instytut Śląski w Opolu. Trzeba jednak pamiętać, że tradycje instytutu wywodzą się z założonego po pierwszej wojnie świątyni Instytutu Śląskiego w Katowicach, który wobec narastającej wówczas kampanii antypolskiej na części Śląska pozostającej w niewoli niemieckiej miał za zadanie opracowywanie materiałów i publikacji poświęconych polskiej przeszłości Śląska i odwiecznym polskim prawom do tej ziemi. Reaktywowany po II wojnie Instytut Katowicki został jednak wchłonięty przez Instytut Zachodni, co — mimo wszystko — pozostawiło ogromną lukę w życiu naukowym Śląska.

Koncepcja powołania śląskiej placówki naukowo-badawczej tym razem w Opolu powstała w listopadzie 1956 roku i już w tym samym roku inicjatywę tę podjęło Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Mnie powierzono przeprowadzanie wspieranych prac. I wprawdzie, co do lokalizacji Instytutu Śląskiego rozdzieli się różne koncepcje, jak również różne były koncepcje co do tego, czy powinna istnieć wiecień niż jedna taka placówka, ostatecznie Komisja Porozumiewawcza, która utworzyła się dla opracowania tego problemu, doszła do wniosku, iż wobec istnienia trzech już okrzepłych mocno województw śląskich, jeden instytut nie podobał wszystkim zadaniom. W tej sytuacji Instytut Śląski w Opolu został powołany, a jego rozwój i działalność naukowa stanowią dostateczny dowód słuszności takiej decyzji. W tej chwili instytut ma wyraźnie już sprzecywowany charakter teoretycznej i praktycznej działalności we wszystkich podstawowych kierunkach: badawczym, edytorskim, kształcącym i popularyzatorskim. No, i bogaty dorobek.

— Jeśli mówimy o działalności naukowej, to może kilka słów



Związek Nauczycieli Górnoślążaków zajmował się między innymi kształceniem nauczycieli. Wysłano ich przeważnie do Poznańskiego. Na zdjęciu: paszport Ludwika Kłamy, ucznia Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu.

na temat dorobku Pana Docenta w tej dziedzinie.

— Rozpocząłem bardzo dawno, bo w 1933 roku, kiedy jako kontraktowy nauczyciel pracowałem w szkole w Rydułtówach. Przydzielono mi wtedy klasę składającą się z wyselekcjonowanych w minus uczniów. Zainteresowały mnie przyczyny złych wyników nauczania tych przerosniętych dryblasów. Metodą Bineta-Thermana zbadałem ich poziom inteligencji, a także warunki środowiskowe. Doszedłem wówczas do wniosku, że w znakomitej większości są to dzieci po prostu ogromnie zaniedbane. Materiały z tych badań opublikowałem w czasopiśmie nauczycielskich „Szkola Śląska” i „Ognisko”. Tak się zaczęło.

Po wojnie powróciłem do moich zainteresowań badawczych. Tematem pracy stały się przede wszystkim dzieje oświaty polskiej na Śląsku. Wydałem trzy pozycje związane z tym zagadnieniem.

Następna pozycja to „Oświata na Opolszczyźnie”, traktująca o „współczesnej problematyce. Obok tej tematyki interesowało mnie zagadnienie obozów koncentracyjnych. Wynik — duża praca pod tytułem „Dachau”. Jest to monografia tego pierwszego, „Wzorcowego” przecież, obozu w Niemczech, a może ściślej praca o rodzeniu się systemu obozów koncentracyjnych.

Trudno tu szczegółowo relacjonować wszystkie wydane publikacje, których rejestr w tej chwili zamyka się liczbą 83 pozycji. Jedno mogę powiedzieć, że znakomita większość z nich związana jest z problemem dziejów szkolnictwa polskiego na Śląsku. Co robię obecnie? Wychodzi właśnie „Dachau”, wydanie drugie poprawione. Przygotowuję też studium porównawcze „Szkolnictwo polskie w Niemczech i szkolnictwo niemieckie w Polsce, w okresie niemieckojęzycznym na tle europejskiego szkolnictwa mniejszościowego”. Na marginesie tej pracy warto dodać, że udało mi się wykaazać, jak doskonale, dzięki wladom polskim zorganizowane były szkoły niemieckie w Polsce, w tym czasie, kiedy Niemcy w ogóle nie tolerowali szkół mniejszościowych u siebie.

Dalej zajmuję się problemem zależności szkolnictwa od potrzeb gospodarczych na Śląsku Opolskim. No, a poza tym prowadzę przecież Katedrę w WSP i Zakład w Instytucie Śląskim, a także kieruję Studium Wiedzy Pedagogicznej ZNP, którego działalność szczególnie leży mi na sercu. Wy różniących się uczestników studium grupuję w zespół doktorancki liczący w tej chwili siedem osób. I z przyjemnością muszę stwierdzić, że twech z nich ma już otwarte przewody doktorskie, a jeden, prezes Oddziału ZNP w Raciborzu, obronił właśnie pracę.

Wreszcie trzecim czy czwartym kierunkiem mej działalności jest praca w Głównej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich, gdzie jestem wiceprzewodniczącym Zespołu do spraw Obozów Koncentracyjnych. To już chyba wszystko.

— Istotnie, niemało. Interesuje mnie jeszcze sprawa kontaktów Pana Docenta ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, którego jest Pan — jak mi wiadomo — aktywnym działaczem.

— Jestem członkiem ZNP od 1930 roku, byłem już wielokrotnie prezesem oddziału, członkiem prezydium Zarządu Okręgu, a tak-

że jestem członkiem Komisji Historycznej ZNP. Obecnie opracowuję monografię dziejów polskiego ruchu nauczycielskiego na Górnym Śląsku. Zbieram wszelkie materiały na ten temat. A proszę mi wierzyć, że to pasjonująca historia.

Bo, trzeba pamiętać, że Związek Nauczycieli powstał tu już w 1919 roku, jako Związek Nauczycieli Górnoślążaków (nazwa przyjęta w związku na sytuację polityczną nie pozwalającą eksponować polskości). Założycielem był Immanuel Imiela, a Związek od pierwszej chwili rozpoczął bardzo ożywioną działalność tak w zakresie walki o naukę polską, jak i w zakresie organizacji kształcenia nauczycieli. Jeśli chodzi o to ostatnie, sprawa nie była wcale łatwa. Częściowo kształciło się nauczycieli na specjalnie organizowanych kursach tu na miejscu, częściowo zaś wysyłało, do szkół nauczycielskich w Poznańskim.

Właśnie ta żywa działalność Związku Nauczycieli Górnoślążaków, strajki szkolne, organizowanie szkół polskich wskazują najbardziej, że Śląsk w swej walce narodowowyzwoleńczej nie odlegał charakterem od innych rejonów kraju. Cechowało go zawsze „to samo pragnienie wolności, to samo głębokie umiłowanie ojczyzny. Lud śląski to lud polski, a Niemcy stanowili tu element napływowi. W okresie międzywojennym nie zawsze potrafiliśmy tę prawdę wydobyć i ukazać. Ot, na przykład, o ile dzieje szkolnictwa innych dzielnic doczekały się opracowań, to dzieje szkolnictwa polskiego na Śląsku teraz dopiero stają się przedmiotem badań i monografii. Chcemy więc przede wszystkim tę prawdę o historii naszej śląskiej ziemi przekazać nauczycielom. Próbowujemy to zrobić poprzez „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”, którego inicjatorem i wieloletnim redaktorem jest wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP, kolega Stanisław Łukowski.

O co nam chodzi? O szybkie przekazanie nauczycielom tych wiadomości o Śląsku, które dla pełnego opracowania i publikacji wymagają wiele czasu. A cel tej roboty? Niech odpowiedzą będzie fakt, że specjalnie eksponowanym działem pisma jest „Wychowanie patriotyczne”, w którym to dziale nauczyciele dzielą się swymi doświadczeniami w tym zakresie. Tu, na Śląsku, to sprawa ogromnej wagi.

Rozmawiała: KRYSZYNA ROGALSKA

DRUGA DO POLSKI

(Dokończenie ze str. 1)

Powszechną radość w tych dniach tłumia jednak świadomość, że duża część Górnego Śląska, z przeszło półmilionową ludnością polską pozostała nadal pod niemieckim panowaniem. I ta ludność nie zrezygnowała z walki o utrzymanie polskości. A walka ta, niemiecki terror, niemożliwość do wszystkiego co polskie, nie silały się z roku na rok.

Przyszły potem czasy hitlerizmu. Na zagładę skazany został nie tylko polski Śląsk, ale cały naród polski. Znamy dzieje tego okresu. Nigdzie furia hitlerowska nie wyładowywała się z taką mocą, nigdzie też nie natrafiała — chyba tylko poza Warszawą — na tak bohaterski opór ze strony narodu.

Dopiero w styczniu 1945 roku ucieczona ziemia śląska odzyskała niepodległość. Potężna ofensywa Armii Czerwonej, oskrzydlająca manewr marszałka Koniewa — dowodzącego i Frontem Ukraińskim, sprawiły, że cały Górny Śląsk oddany został, w zasadzie bez zniszczeń, prawowitemu gospodarzom tej ziemi. Dzisiaj Śląsk jest dumą i chlubą państwa polskiego: ze względu na bogactwa tej ziemi, poleźny przemysł, a nade wszystko ze względu na wartość ludu śląskiego. Jego pracowitość, ofiarność, gospodarność i namiętny patriotyzm. Jest też chyba głęboka prawda w słowach wypowiedzianych przez wielkiego przyjaciela Polski, gen. de Gaulle'a, o Zabrze „najbardziej polskim z polskich miast”. Ten wybitny mąż stanu, wypróbowany przyjaciel naszego kraju, pozostający pod urokiem naszej bohaterskiej historii, właśnie na Śląsku mógł przekonać się, do jakich czynów i osiągnięć zdolny jest naród polski w swojej pokojowej pracy.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

- 1) Teodor Musioł: Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920. PWN, Warszawa 1970, str. 60.
- 2) Tamże, str. 54.
- 3) Teren plebiscytu obejmował powiaty: bytomski, gliwicki, głubczycki, katowicki, kluczborski, kozielski, królewska Huta, lubliński, olecki, opolski, pszczyński, raciborski, rybnicki, tarnogórski, zabrzański, strzelecki oraz część wschodnią powiatu prudnickiego, połączoną z powiatem kozielskim, skrawki namysłowskiego połączoną z powiatem kluczborskim. Policzona przez obszar wynosiła 11 008 km kwadratowych.
- 4) Linia Korfantejowa pozostawiała 8450 km kwadratowych po stronie polskiej i 4558 km kwadratowych po stronie niemieckiej.

STANISŁAW ŁUKOWSKI
Opole

- 1) Arka Bożek: Pamiętniki. Katowice 1957, s. 110 i inne.
- 2) Z. Stoliński: Litość i rozmięczenie Niemców w Polsce. Sprawy Narodowościowe” r. 1927, nr 4 s. 373-375.
- 3) W. Jumoza: Statystyka ludności polskiej w Niemczech. „Sprawy Narodowościowe” r. 1929, nr 2, s. 231-234.
- 4) Tamże, s. 30.
- 5) W. Jumoza: Szkolnictwo polskie w Niemczech. „Sprawy Narodowościowe” r. 1928, nr 2 i 3/4, s. 333-340.
- 6) E. Kuroński: Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeczy. Katowice 1936, s. 11.
- 7) A. Targ: Opolszczyzna pod rządami Łukascha i Wagnera. Katowice 1958, s. 132-141.
- 8) E. Zdrolewski: Szkolnictwo polskie w Niemczech. „Sprawy Narodowościowe” r. 1939, s. 20 i 1937, s. 689.
- 9) P. Dubiel: Bytom pod hitlerowskim terrorem. Dzielwiec wieków Bytomia. Katowice 1955, s. 488 i „Sprawy Narodowościowe” r. 1939, s. 168 i inne.
- 10) W. Wreszński: Akcja germanizacyjna na Warmii, Mazurach i Powiślu w okresie rządów hitlerowskich 1933-1939. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” r. 1961, nr 4, s. 603. „Strážnica Zachodnia” r. 1937, s. 338. „Sprawy Narodowościowe” r. 1937, s. 140.
- 11) K. Fiedor: Walka z nazewnictwem polskim na Śląsku w okresie hitlerowskim 1933-1939. Wrocław 1966.

„Polska matka, a o matce nie mówi się źle”

(Dokończenie ze str. 3)

postanowien traktatu wersalskiego, zwrotu ziem wschodnich i odbudowy wielkich Niemiec. Głównymi ośrodkami tych zjazdów na Górnym Śląsku były miasta: Opole, Zabrze, Gliwice i Bytom.

Zorganizowaną nagonką objęto, oczywiście, również szkolnictwo polskie. Świadczą o tym następujące dane: niemiecka mniejszość (240 000 mieszkańców) w polskiej części Górnego Śląska w roku

szkolnym (na 542 508 Polaków) były tylko 32 szkoły powszechne z liczbą dzieci 399. W szkołach tych pracowało 32 nauczycieli. Szkół średnich i przedszkoli nie było w ogóle.

Jedną z głównych przyczyn takiego stanu było to, że w publicznych szkołach mniejszościowych polskich uczyli nauczyciele Niemcy, co było wyrazem pogwałceniem art. 113, par. 1 Konwencji Genewskiej. Nauczyciele ci bardzo słabo znali język polski. Poziom nauczania był w tych szkołach bardzo niski, dlatego Polacy niechętnie posyłali do nich dzieci. Ponadto pracodawcy uzależniali zatrudnienie pracowników polskich między innymi od posyłania dzieci do szkół niemieckich. Szkoła mniejszościowa na Opolszczyźnie tolerowana była przez Niemców jedynie jako środek propagandy i argument polityczny.

POD HITLEROWSKIM REŻIMEM

Zbliżał się rok 1933, w którym władze w Niemczech przejął Hitler. Porozycy SA (Sturmabteilungem) torowały nam drogę krwawym terrorem także na Opolszczyźnie, gdzie w pierwszym potowie 1932 roku zamordowano 9 robotników, 54 ciężko raniło, 146 osób zagineło w tajemniczym sposób. Część z nich pochodziła z miasta i powiatu opolskiego.

Pewne nadzieje wzbudziło u Polaków podpisanie polsko-niemieckiej umowy o nieagresji w styczniu 1934 roku. Opublikowano komunikat z 17 lutego 1934 roku, w którym strona niemiecka zobowiązała się do:

- nieuczyniania okresańia w stosunku do Śląska polskiego — „zrabowanie terytorium”;
- zaprzestania publikacji wrogich Polsce;
- usunięcia z podręczników antypolskich rozdziałów;
- zniszczenia map, na których jako ziemi niemieckie nanoszono ziemię, które przypadły Polsce;
- wprowadzenia zakazu stosowania antypolskiej propagandy i działalności przez wymienione wyżej organizacje rewizjonistyczne, a w szczególności Bund Deutscher Osten i Verein für das Deutschtum in A. A. A.;
- zaprzestania napasli na Polskę na wszelkich zebraniach i imprezach;
- rozwinięcia z prasą rzeczej dykusji i polemiki;
- przedstawienia społeczeństwu niemieckiemu stosunków polsko-niemieckich zgodnie z umową podpisaną w styczniu 1934 roku.

Na poparcie tak pięknych sformułowań sam Adolf Hitler na posiedzeniu w Reichstagu dnia 17 maja 1933 roku, a potem w wywiadzie udzielonym korespondentowi berlińskiemu „Gazety Polskiej”, K. Smogorzewskiemu, w dniu 24 stycznia 1935 roku, a wreszcie w parlamencie w dniu 21 marca 1935 roku i na zjeździe partyjnym w Norymberdze w 1936 roku zadeklarował wsem i wobec, że naród niemiecki nie za-

mienia germanizować Polaków, że respektować będzie ich odrębność narodową, że nie popełni błędów przeszłości w tym względzie.

W tym samym czasie gauleiter J. Wagner zakomunikował, że:

„wszystko, co mogłoby wskazywać na cokolwiek polskiego na Śląsku, musi zniknąć. Również wdrożona będzie akcja, aby znikły wszystkie polskie książki do nabożeństwa. Będą polskie rzdzenie niemieckim („Urdeutschem”). W ciągu 30 lat cały Górny Śląsk nie będzie nie wiedział o Polakach.” Polki politycznej i jawnej siły nie można do 1937 r. użyć w sposób widoczny. Musi się uprawiać — że tak powiem — pewnego rodzaju udana (vergetauschte) polityką uczuć...”

Wymowa tego dokumentu nie wymaga komentarzy. Wkrótce na Opolszczyźnie upada zupełnie szkolnictwo polskie. Ilustruje to poniższa tabelka:

Rok szkolny	Liczba szkół	Liczba uczniów
1932/33	12	151
1934/35	9	115
1935/36	8	96
1936/37	6	83
1937/38	6	59

Niezależnie od tego na moję „Ordynacji” o uregulowaniu szkolnictwa dla mniejszości polskiej, wywołanej staraniem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, istniało na Śląsku w

roku szkolnym 1936/37 — dziesięć prywatnych szkół polskich powszechnych ze 123 uczniami. Podobnie rzecz się miała z innymi formami oświaty i tak: w 1936 r. istniały na Opolszczyźnie tylko 3 ochotniki polskie; na naukę religii w 1923 r. uczęszczało w publicznych szkołach niemieckich 10 833 dzieci, a w roku 1934 tylko 48.

Powyższe liczby komentarzy nie wymagają. Jedynie Polscy Gimnazjaliści w Bytomiu do 1937 r. cieszyli się swobodą z uwagi na silnie rozbudowane niemieckie szkolnictwo średnie w Polsce. Po zgwałceniu konwencji poddano nauczycieli i młodzież nadzorowi policyjnyemu, a hitlerowskie bojówki napadały na bursę młodzieży polskiej w Bytomiu i na młodzież na ulicy. Za pretekst wystarczało posługiwanie się językiem polskim.”

Na skutek starań Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego oraz Związku Polaków w Niemczech władze szkolne zgodziły się na uruchomienie w Raciborzu liceum żeńskiego. Rozpoczęto budowę gmachu na ten cel, ale nie ukończono, bo w 1937 r. władze niemieckie wstrzymały jego budowę. Wkrótce uległy likwidacji wszystkie istniejące na terenie Rzeszy organizacje polityczne z wyjątkiem i społeczne. Hitler wespół z tajną policją stał się nieograniczonym dyktatorem.

Jak już wspomniano wyżej, gwałtowność antypolskiej polityki w latach 1933-1934 pozostawała złągodniona, z uwagi na wewnętrzne rozgrywy Hitlera z przeciwnikami oraz interesy mniejszości niemieckiej w Polsce i obowiązujące na Górnym Śląsku postanowienia Konwencji Genewskiej. Równocześnie jednak wydano szereg ustaw i rozporządzeń, które legalizowały totalny program walki z polskością. Na przykład prawo o obywatelstwie głosiło, iż o narodowości jednostki i jej pozycji narodowym orzekała władza.

Wszystkie wymienione ustawy i rozporządzenia skierowane były przeciwko Polakom, legalizowały one pod hasłem interesów czy zagrożenia Rzeszy wszelkie bezprawia, tym bardziej, że Polacy pozabawieni zostali prawa wyborczego czynnego i biernego. Terror polityczny, gospodarczy, fizyczny i psychiczny doprowadził do tego, że na Opolszczyźnie do języka ojczystego polskiego przynależały się zaledwie 99 193 osoby, a do polsko-niemieckiego — 268 375.

Zgodnie z wagnerowską polityką uczuć, dnia 5 listopada 1937 roku ogłoszono w Berlinie i w Warszawie polsko-niemiecką deklarację o mniejszościach narodowych. Stwierdzała ona, że nie będzie się stosowało nacisku na młodzież, pozostawiając jej zupełną swobodę przynależenia do narodowości zgodnie z przekonaniem. Był to, oczywiście, kolejny

podstęp, gdyż wszystko pozostało po staremu.

Władze niemieckie stworzyły system zachęających bodźców w formie stypendiów, zapomóg, dotacji, ulg podatkowych, subwencji dla osadnictwa wiejskiego, pomocy zimowej, dotacji dla noworodków, pożyczek, zapomóg dla rodzin wielodzietnych. Otrzymały ich było uzależnione od przedłożenia władzom finansowym zaświadczenia o prawymości petenta. Dotacje te zostały stały się naturalnym środkiem walki z polskością. Zasłiski specjalne przyznawano wszystkim rodzinom polskim, które wypisywały dzieci z polskich szkół.

Dla młodzieży polskiej organizowano różnego rodzaju „dobrowolne” obozy pracy (Freiwillige Arbeitsdienst), w których specjalistami od wynaradawiania prowadzili odpowiednią pracę wychowawczą, urządzali wycieczki do „krwawiącej granicy wschodniej” i przedstawiali wszystko, co polskie w ujemnym świetle.

Na wście wyruszały ekipy Heimdienstu z pogadankami, odczytami, filmami, prasą i wystawami objazdowymi, propagując szowinizm i zachęcając nie tylko prawdziwych Niemców, lecz także chwiejnych Polaków — przy pomocy wyżej wymienionych bodźców — do walki z polskością. Gauleiter Wagner zarządził zmianę 2700 nazw miejscowości na Opolszczyźnie¹¹⁾.

Dnia 9 marca 1937 roku została uchwalona ustawa zabezpieczająca granice Rzeszy i o ośrodkach odwetowych (Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmaßnahmen), która zapoczątkowała szeroką akcję wysiedlenia Polaków i konfiskaty ich mienia. Stwarzała ona okazję do licznych nadużyć, bo wystarczało, aby Niemcowi podobno się mienie Polaka, oskarżało go o nieprawomówność, powodował jego wysiedlenie i w nagrodę za gorliwość otrzymywał jego ojcowiznę.

W dalszych latach wzrastała się walka z polskością: zakaz działalności polskich organizacji oraz konfiskata ich majątku, aresztowanie pozostałych jeszcze działaczy polskich i zsyłka ich do obozów koncentracyjnych, zawieszenie wszystkich polskich organów prasowych, zamknięcie szkół mniejszościowych, likwidacja polskich organizacji gospodarczych, zastosowanie skrajnego terroru wobec ludności polskiej nawet za używanie w domu języka polskiego, korzystanie z modlitewników polskich czy uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa polskie.

Gdy Polska odmówiła oddania Gdańska i przyznania eksterytoriałnych połączeń drogowych i kolejowych poprzez korytarz — Hitler zerwał formalnie w dniu 28 kwietnia 1939 roku układ z Polską, a w kilka miesięcy póź-

SZKOLA, dwupiętrowa kamienica sasiaduje ze szkołą. Adres: ulica Waszyngtona 62. Na frontonie budynku tablica: **Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Częstochowie.** W kilku pokojach na piętrze sporo ruchu. Droga do oddziału dobrze jest częstochowskiemu nauczycielom znana, przychodzi często po radę, pomoc, skierowanie na leczenie, wczasy i... nie odchodzi „z kwitkiem”. Po południu pokój ten nie pustoszają: zebrania, narady, spotkania klubowe; ciasno, ale jakoś trzeba się zmieścić.

Wiadomo, jeśli jest ruch, jeśli oddział jest chętnie odwiedzany, to najlepszy dowód, że działa, że nie ma tu stagnacji. I choć od wielu lat podstawowy trzon zarządu nie zmienia się — na wszystkie sprawy nauczycielskie zawsze jednakowo żywo się tu reaguje, z jednakową energią stara się je rozwiązać. W oddziale spotkam Prezydium Zarządu niemal w komplecie, więc

Lucyna Kuźma — sądząc po wieku najmłodszy stażem działacz Zarządu Oddziału — jest urzędującym sekretarzem i szczególną pieczęć ma nad ogniskami ZNP. Sama jest zresztą prezesem Ogniska ZNP przy Technikum Gospodarczym. Zaangażowana w działalność społeczną jest członkiem Plenum Komitetu Środowiskowego KM PZPR oraz Komisji Koordynacji Rozdziału Mieszkań przy Prezydium MRN.

W rozmowie o pracy częstochowskiego oddziału bierze jeszcze udział długoletni działacz związkowy, obecnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej, **Władysław Kisiel** oraz podinspektor szkolny,

Co mi daje ZWIĄZEK?

ZACZNIJMY OD PREZENTACJI.

Prezes Oddziału, **Czesław Wojtała**, piastuje te funkcje społecznie już od dziewiętnastu lat i to chyba najlepiej świadczy, że ościszy się uznaniem i dużym zaufaniem członków częstochowskiej organizacji związkowej. Znany jest jako aktywny działacz w mieście, jest także członkiem Zarządu Głównego ZNP, zastępcą członka CRZZ. To nie wszystkie funkcje, bo jest ponadto w Plenum Komitetu Miejskiego PZPR i członkiem Komisji Oświaty tego komitetu.

Wszystkie te zajęcia społeczne z powodzeniem łączy z pracą zawodową, jako dyrektor uznanych za jedne z najlepszych szkół w kraju Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Częstochowie. W pracy związkowej najwięcej uwagi poświęca potrzebom mieszkaniowym i organizacji wypoczynku nauczycieli, wraził jest szczególnie na potrzeby emerytów.

Stefan Kwietciński, wiceprezes, od dwudziestu lat jest w Zarządzie Oddziału, również jako pracownik społeczny. Zajmuje się sprawami socjalno-bytowymi. Długoletni nauczyciel, obecnie dyrektor Liceum Ogólnokształcącego, pięknie rozwijającego się, własnie buduje w szkole kryta, olimpijską pływalnię. A plany na przyszłość ma bardzo bogate. Z funkcji związkowych i społecznych należy wymienić jeszcze: członka Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach, członka Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz Wojewódzkiej Komisji do spraw Oświaty i Nauki przy WK SD.

Etatowe stanowiska w Zarządzie Oddziału zajmują dwie koleżanki. Wiceprezes **Kazimiera Gorzałkowa** pełni te funkcje już czwartą kadencję. Zajmuje się przede wszystkim sprawami kobiet nauczycielek i emerytów oraz finansami oddziału i Kasą Zapoemogowo-Pożyczkową. Ponadto jest przewodniczącą Koła Ligi Kobiet i Komisji Kobiet Pracujących oraz członkiem Komisji Socjalno-Bytowej Zarządu Okręgu ZNP.

O SUKCESACH I O TRUDNOŚCIACH.

Na plan pierwszy w działalności częstochowskiego Oddziału

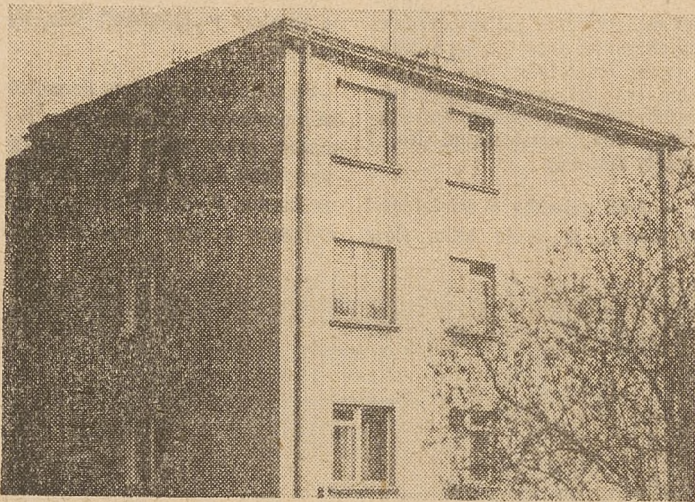
wysuwają się sprawy mieszkaniowe. Sytuacja mieszkaniowa w mieście jest trudna. Nauczycielskie potrzeby są bardzo duże. Kadra pedagogiczna w Częstochowie to w 80 proc. nauczyciele młodzi, znakomita ich większość potrzebowała i w dalszym ciągu potrzebuje mieszkań.

Organizacja związkowa wykazuje na tym polu szczególnie wiele inicjatyw, zyskała przychylność władz miejskich i pomoc zarządków pracy. Swego czasu nauczyciele otrzymali sporo mieszkań kwaterekowych, w jednym tylko 1960 roku — 272 izby. W tym samym roku wybudowano jeden blok przy ulicy Racławickiej dla

Wspólnie więc z władzami miejskimi i partyjnymi zaapelowano o pomoc do zakładów pracy, a pomoc taką niejednokrotnie już otrzymywano. W efekcie Związek uzyskał 2 mln złotych na pożyczki bezzwrotne na wkłady do spółdzielni i 600 tys. złotych na pożyczki zwrotne.

Jesienią bieżącego roku rozpoczyna się budowa okazałego wieżowca. 80 proc. mieszkań w tym wieżowcu to izby dla rodzin nauczycielskich. Planuje się, że jedno piętro (kawalerki) zajmą młodzi, samotni nauczyciele, będzie to specyficzny rodzaj hotelu, bo mieszkający w nim starać się będą jednocześnie o większe mieszka-

Kolejnym zadaniem w działalności oddziału jest **organizacja wypoczynku i leczenia nauczycieli**. Od 1953 roku Związek posiada stałą placówkę wypoczynkową w szkole w Gdańsku — Narwiku. Dwa lata wcześniej zaczęto tam organizować kolonie dla dzieci, w efekcie dzieci i ich rodzice w tym samym czasie korzystają ze zorganizowanego wypoczynku w tej samej miejscowości. Utrzymanie tej placówki nie jest sprawą prostą bowiem konkurentów, i to zamożnych, i hojnych dla gdańskiej szkoły jest wielu. Ale jak do tej



Jeden z dwóch domów dla nauczycieli wybudowanych przy szkołach podstawowych. Adres: Częstochowa, ul. Zwojczaków. Mieszka tu 6 rodzin nauczycielskich.

nia, a „hotelowe” kawalerki pozwolą im uniknąć wynajmowania sublokatorskich pokoiów. W wieżowcu znajdą także pomieszczenie: klub, świetlica i biblioteka nauczycielska. Rozwiązanie wszystkich potrzeb mieszkaniowych to naczelne zadanie, jakie postawił sobie oddział, ale realizacja z konieczności rozłożona musi być na lata.

Wspominałam już o pomocy zakładów pracy. Pomoc ta dotyczy przede wszystkim spraw socjalno-bytowych, mieszkaniowych, wczasów. Wymienić tu trzeba choćby dwóch najbardziej ofiarnych patronów: **Częstochowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych** i ich dyrektora **Dymitra Szostaka** oraz **Częstochowskie Zakłady Budownictwa Przemysłowego** i dyrektora **Ryszarda Rychtera**. Sojuszników jest więcej.

Dobra atmosfera współpracy zakładów przemysłowych ze Związkiem, z poszczególnymi szkołami, pomoc finansowa i materiałowa rozwinięła się szczególnie pomyślnie od roku 1966. Wtedy to, na zakończenie roku szkolnego, na spotkaniu z nauczycielami w Zabrze tow. **Edward Gierlek** zaapelował do zakładów pracy o współdziałanie i pomoc dla szkół. Rozumie je również przewodniczący MRN, tow. **Kazimierz Palek**. Ich pomoc jest szczególnie cenna i ceniona, nie więc dziwnego, że zarówno przewodniczący, jak i sekretarz propagandy są pośiadaczami Złotej Odznaki ZNP.

wydają recepty na lekarstwa, udzielają doraźnej pomocy i opieki profilaktycznej. Trwają starania, aby uzyskali prawo wydawania zwolnień na drukach L-4.

W działalności oddziału wiele miejsca zajmuje opieka i pomoc.

DLA MŁODYCH NAUCZYCIELI I DLA EMERYTÓW

Dla młodych nauczycieli — oprócz wspomnianych już mieszkań — pomoc ta sprowadza się do organizowania samokształcenia, doskonalenia i nadzorowania, czy wszystkie należne im uprawnienia są realizowane. Dużo uwagi zwraca się na prawidłową adaptację zawodową i na przygotowanie do egzaminów kwalifikacyjnych.

Nauczyciele emerytów jest w Częstochowie sporo, bo kadra pracująca odmłodziła. Oddział stara się udzielać im opieki i pomocy przede wszystkim w sprawach socjalno-bytowych. Co roku na zapomogi i nagrody dla emerytów przeznaczają się ponad 100 tys. złotych z budżetu oddziału, w ubiegłym roku wydano 124 tys. złotych. Korzystają oni z różnego rodzaju ulg, choćby z obiadów w związkowej stołówce, za które płać po 4 złote. Związek pomaga im w odnawianiu mieszkań; jest to możliwe, bo prezes — jak już wspominałam — jest dyrektorem szkoły budowlanej.

Problemem jest zorganizowanie życia towarzyskiego i klubowego dla emerytów, gdyż oddział na razie nie dysponuje odpowiednim lokalem, ale w miarę możliwości raz w tygodniu udostępniane są obecne szczytły pomieszczenia. Organizuje się też wycieczki. Z okazji Dnia Nauczyciela zawsze odbywają się uroczyste spotkania ze wszystkimi emerytami.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

są rozległe. Oczywiście, w dalszym ciągu kontynuowany będzie ambitny i na miarę potrzeb obliczony dotychczasowy program. W najbliższym czasie projektuje się rozbudowę, a właściwie adaptację pomieszczeń oddziału, co umożliwi rozszerzenie pracy kulturalnej i działalności socjalnej. Budynek przy ulicy Waszyngtona jest własnością Wydziału Oświaty i przekazany został na rzecz Związku. Zakłada się, że kiedy dotychczasowy użytkownicy wyprowadzą się do nowych pomieszczeń — budynek zostanie adaptowany na Dom Nauczyciela.

A więc będzie się tu mieścić klub ze stałym miejscem na spotkania emerytów, pokoje gościnne, poradnia specjalistyczna dla nauczycieli ukierunkowana przede wszystkim na leczenie chorób zawodowych. Planuje się rozbudowę stołówki (znanej w mieście z dobrej kuchni), która obecnie wydaje 200 obiadów, a potrzeby oblicza się na 500 dziennie.

W artykule niniejszym piszę wyłącznie o pracach oddziału w zakresie spraw socjalno-bytowych. Działalność ideowo-pedagogiczna, kulturalna to — jak wykazują osiągnięte wyniki — podstawowy kierunek pracy Zarządu Oddziału. Sprawy te chciałabym jednak przedstawić w odrębnym artykule.

Dotychczasowe dobre doświadczenia wskazują, że we wszystkich sprawach można liczyć na pomoc Wydziału Oświaty, z którym współpracę układa się bardzo dobrze, na poparcie Instancji partyjnych i gospodarzy miasta, na zaangażowanie zakładów pracy. Oddziałowi należy więc życzyć, aby dotychczasowe tradycje dobrej roboty i dobrej atmosfery pracy w środowisku nauczycielskim pomnażał każdy dzień.

ALICJA RACIEWICZ

Koncepcja kształcenia nauczycielskich działaczy kulturalnych nie wynika bynajmniej z anachronicznej już dziś tendencji do honorowania nie świetlicowych form życia kulturalnego. Przeciwnie — zmierza do przysposobienia inicjatorów wszelkiego rodzaju form spędzania wolnego od pracy i nauki czasu w warunkach i sytuacjach, które gwarantować będą wypoczynek, kształcenie zalet i myślenia, „zaoczne” nie będzie absolutnie adekwatne do sposobu kształcenia w SKW, skoro w ciągu jednego roku studiów przewiduje się bezpośredni kontakt studenta z wykładawcami i pracownikami uczelni przez co najmniej czterdzieści siedem dni (20 dni sesji letniej w lipcu, 9 dni sesji jesiennej, 6 dni sesji zimowej na przełomie grudnia i stycznia oraz 12 dni sesji wiosennej), nie licząc innych kontaktów nie ujętych w ramy planu studiów.

Te czterdzieści siedem dni bezpośredniego kontaktu studentów z wykładawcami stanowi ponad 20 procent czasu jednego roku studiów stacjonarnych. Jeśli przy tym uwzględnić fakt, że owe studia opierać się będą m.in. na czynnym uprawianiu różnego rodzaju sztuk (plastyki, fotografii,

Zadaniem więc Studium Kultury Współczesnej byłoby przygotowanie organizatorów życia kulturowego własnego środowiska, tj. środowiska młodzieży szkolnej, zespołu nauczycielskiego oraz społeczności pozaszkolnej, ściśle jednak ze szkołą związanej.

Absolwent Studium Kultury Współczesnej powinien przede

I w działalności kulturalnej POTRZEBA FACHOWCÓW

DR LEOPOLD GRZEGOREK

wszystkim pobudzać aspiracje ludzi z najbliższego środowiska do wzbogacenia własnego życia tymi dobrami, które nierzadko pozostają i pragnień nie tylko na skutek braku czasu, ale także dlatego, że nie zostali do odbioru tych dóbr kulturowych przygotowani.

W społeczności wiejskiej ludzi takim są jeszcze po dziś dzień nie tylko uczniowie, ale również, niestety, nauczyciele. Ci ostatni, jak wiadomo, pochodzą najczęściej ze środowisk chłopskich i robotniczych. Przemiany polityczne dały im szansę awansu społecznego; ludzie ci znaleźli się prawie nagle w grupie inteligentkiej, jednakże bez posagu kulturowego, obdarowani jedynie przez państwo ludowe wyprawką w postaci pięciu- lub sześcioletniej oświaty interaktywnej na poziomie prowincjonalnego liceum pedagogicznego albo — w najlepszym przypadku — Studium Nauczycielskiego.

Nie jest dziś dla nikogo tajemnicą, że środowiska wiejskich nauczycieli nie są w sposób zadowalający rozbudzone ani intelektualnie, ani kulturowo. Akcje rozwoju intelektualnego i kulturowego wiejskich środowisk nauczycielskich rozpoczął już przed wojną i prowadzi nadal Związek Nauczycielstwa Polskiego, znajdując sprzymierzeńców wśród jednostek wysocy społecznie, wśród ludzi, którzy okazali się autentycznymi działaczami kulturalnymi.

Owa fortpocztka działaczy kulturowych na miarę Cieniaka, Polewki, Zawiejskiego spełniła swoje zadanie na wczoraj, dzisiaj musi ją zastąpić cała armia doskonale przygotowanych fachowców. Troskę o ich wykształcenie powinien dzielić resort Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, któremu nigdy nie był obojętny byt reszty nauczycielskiej, byt materialny i duchowy.

Studium, które ma kształcić organizatorów życia kulturalnego grup uczniowskich, nauczycielskich, rodzicielskich i najbliższego środowiska szkoły, powinno rekrutować kandydatów spośród czynnych nauczycieli. Potencjalni studenci SKW tylko wtedy podejmą świadomie decyzję o przysposobieniu się do przyszłej roli, gdy będą mieli pełne jej wyobrażenie. Tylko tacy mogą współtworzyć program Studium Kultury Współczesnej, pomagać w jego modyfi-

kowaniu i ciągłym doskonaleniu na miarę potrzeb środowisk.

Studium Kultury Współczesnej powinno więc kształcić nauczycielskich działaczy kulturowych w ramach takiego samego systemu organizacyjnego, jakim/objęte są studia zaoczne na WSN. Z góry jednak trzeba wyjaśnić, że określenie „zaoczne” nie będzie absolutnie adekwatne do sposobu kształcenia w SKW, skoro w ciągu jednego roku studiów przewiduje się bezpośredni kontakt studenta z wykładawcami i pracownikami uczelni przez co najmniej czterdzieści siedem dni (20 dni sesji letniej w lipcu, 9 dni sesji jesiennej, 6 dni sesji zimowej na przełomie grudnia i stycznia oraz 12 dni sesji wiosennej), nie licząc innych kontaktów nie ujętych w ramy planu studiów.

Te czterdzieści siedem dni bezpośredniego kontaktu studentów z wykładawcami stanowi ponad 20 procent czasu jednego roku studiów stacjonarnych. Jeśli przy tym uwzględnić fakt, że owe studia opierać się będą m.in. na czynnym uprawianiu różnego rodzaju sztuk (plastyki, fotografii,

stepujące rozwiązanie: studenci Studium Kultury Współczesnej przy WSN w Siedlcach będą przez wszystkie trzy sesje zimowe kształcić się kolejno: w Warszawie, w Krakowie i w Zakopanem, otrzymując ze Związku Nauczycielstwa Polskiego normalne skierowania na dwutygodniowe wczasy pracownicze FWP organizowane w lokalach szkolnych. Przez jeden tydzień studenci zapoznawaliby się samodzielnie z placówkami kulturotwórczymi środowiska, w drugim zaś odbywaliby przewidziane planem zajęcia, pozostając w bezpośrednim kontakcie z teatrem, muzeum, salone wystawowym, studium radiowym lub telewizyjnym, drukarnią, zabawkami wielkiego miasta.

Potrzeba odbywania sesji wyjazdowych nie wymaga chyba szerszego uzasadnienia. Jeśli się chce kształcić autentycznych działaczy kulturalnych, to trzeba ich zapoznać z największymi osiągnięciami w zakresie sztuki, a także przygotować jako organizatorów wycieczek krajoznawczych. Dlatego też proponuje się między innymi Zakopane. Nie ze względu

konkretnie zobowiązaniu — raczej natury organizacyjnej niż finansowej. Skoro bowiem sesja zimowa mogłaby odbywać się w ramach wczasów pracowniczych, Związek nie musiałby ponosić żadnych dodatkowych kosztów, lecz tylko zagwarantować dla trzydziestoosobowych grup miejsca w Warszawie, w Krakowie i w Zakopanem. Połowę kosztów owych wczasów-seksji pokrywałoby Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, połowę zaś studenci-nauczyciele, korzystaliby bowiem przez tydzień z normalnych wczasów wypoczynkowych.

Z przedstawionego wyżej projektu wynikałoby, że w SKW kształcić się będzie głównie znawców problematyki kultury współczesnej i organizatorów jej racjonalizowanej percepcji, nie zaś świetlicowych, którzy byłiby specjalistami od wszystkiego, uprawiającymi każdą ze sztuk po dyktando (trochę muzykowania, trochę recytacji, trochę tańców ludowych itp.).

Wydać się, że dziś potrzebny jest przede wszystkim taki działacz kulturalny, który potrafi u-p-o-w-s-z-e-c-h-n-i-a-ć zdobycze kultury, a uprawia ze znanstwem przynajmniej jeden z rodzajów sztuki, nie zaś wszystkie po trochu, ale w sposób niefachowy. Nie musi grać, ale za to powinien umieć krzewić kulturę muzyczną w najlepszym pod względem treści i formy (technicznego zapisu) wydaniu. Powinien potrafił wygłosić pogadankę muzykologiczną, dobrać płytowe czy taśmowe nagrania jako podkład do recytacji etc., etc. Nie musi umieć malować, ale powinien się znać na plastyce (historia, tworzywo, rodzaje, kierunki), umieć zorganizować wystawę reprodukcji malarstwa czy grafiki lub fotografii, umieć zagospodarować ze smakiem przestrzeń mieszkalną czy tę przed budynkiem szkolnym, mieć pojęcie o najogólniejszych zasadach scenografii itp.

Absolwent Studium Kultury Współczesnej musi być przygotowany głównie do podmiotowego, nie zaś tylko przedmiotowego oddziaływania na środowisko. Musi to być przede wszystkim człowiek k u l t u r a l n y, nie zaś tylko spec od jakiegos rodzaju sztuki, ale na co dzień abnegat, oryginalny wzbudziący swoim sposobem bycia niechęć najbliższego otoczenia. SKW musi ukształtować absolwenta jako człowieka wzbudzającego powszechny szacunek i sympatię, które to cechy stanowią będąc trwałą fundament działania i oddziaływania na ludzi. Dlatego wydaje się konieczne wprowadzenie do planu studiów, oprócz wielu innych pożytecznych przedmiotów, także socjologii kultury z elementami psychologii, traktującej o problematyce interakcji.

Z ogólnie naszkicowanej koncepcji Studium Kultury Współczesnej (chcielibyśmy je w Siedlcach prowadzić przy istniejącym tu WSN), wynika potrzeba opracowania szczegółowego programu, który objąłby następujące przedmioty: socjologię kultury; lektorat nauk politycznych; problemy współczesnej literatury i publicystyki; kulturę języka; krzewienie kultury czytelniczej; książki i czasopisma; kulturę plastyczną; kulturę muzyczną; choreografię; obsługę aparatury technicznej; teatrologię; krajoznawstwo.

Opanowując wszystkie wymienione wyżej przedmioty, studenci SKW powinni przy wydatnej pomocy wykładowców uświadomić sobie, że kultura — w najogólniejszym rozumieniu tego słowa — jest sposobem istnienia jednostki w społeczeństwie, że może być sposobem prymitywnej egzystencji albo też ujawniania swej obecności w pracy, w wpołnyciu z innymi ludźmi, podczas zabawy, podczas organizowania dni powszednich i świątecznych. Ow sposób istnienia może się przejawiać w mowie i w piśmie, a także w ruchach, gestach i w mimice; w ubiorze — w tworzeniu i w konsumpcji.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7



W Domu Nauczyciela przy ul. Racławickiej w Częstochowie zamieszkało 48 rodzin nauczycielskich.



Dom Nauczyciela przy ul. Jasnoogórskiej wybudowany w 1964 roku, nauczyciele otrzymali tu 108 izb.

Foto: Marek Stawarski



Ukochoał SŁASK i żył dla Śląska

Z przeszłości Śląska związana jest mocno szlachetna postać zasłużonego nauczyciela, działacza politycznego i społecznego, człowieka o wielkim sercu, obrońcy polskości — dra **Ludwika Regorowicza**. Świetny mówca i agitator plebiscytowy, uczestnik Trzeciego Powstania Śląskiego, organizator polskiej szkoły na śląskiej ziemi, niezjący już Ludwik Regorowicz pozostanie w pamięci wielu pokoleń jako symbol polskości, mięstwa i odwagi, jako gorący patriota, jako człowiek czynu.

Urodził się w 1888 roku w Dąbrowie Tarnowskiej. Po ukończeniu gimnazjum tarnowskiego gdzie uczestniczył w życiu postępowych organizacji młodzieżowych, studiował historię i geografie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tutaj też uzyskał tytuł doktora. Później na Uniwersytecie i kontakt z prof. Stanisławem Krzyżanowskim rozbużyły jego zainteresowania losom naszych ziem zachodnich, głównie Śląska. Pozostał mu wierny do końca życia, brał czynny udział w walce o polskość Śląska.

Działalność pedagogiczna rozpoczął Ludwik Regorowicz w Poznaniu, tu prowadził badania naukowe dotyczące dziejów szkolnictwa polskiego w Wielkopolsce. Przeżywa te prace dla Śląska. Jedzie tam w przeddzień plebi-

scytu, aby stanąć w pierwszym szeregu walczących o przywrócenie tej ziemi i jej mieszkańcom praw ich polskich przodków.

Od pierwszych dni pobytu na Śląsku kieruje przygotowaniami do plebiscytu, sam zostaje komisarzem Komitetu Plebiscytowego na miasto i powiat Opole. Wkrótce staje się jednym z najbardziej aktywnych działaczy Trzeciego Powstania Śląskiego, pełni funkcję kierownika Działu Polityczno-Prasowego powstańczej grupy „Wschód” i współredaktora „Powstańca”.

Po likwidacji powstania wraca na swoje dawne stanowisko do Poznania, zamierzając się poświęcić pracy naukowej. Ale wezwany przez środowisko byłych powstańców wraca jeszcze raz na Śląsk — i to w najtrudniejszym okresie — do pracy w szkolnictwie. Będzie jego pierwszym organizatorem w autonomicznym wówczas województwie Część Śląska jest wolna, ale o losie rodzin, robotnika, chłopu w dalszym ciągu rozstrzyga kapitałista niemiecki, chroniony międzynarodowymi konwencjami. Kopalnie i hutę wyrzucają na bruk tysiące polskich robotników. Bez pracy pozostają przede wszystkim powstańcy ślascy.

Niemcy a'akują również szkołę polską. Byli powstańcy ślascy i patriotyczni nauczyciele muszą

nadal toczyć walkę o szkołę dla polskiego dziecka. Nauczyciel polski na Śląsku był wówczas nie tylko potrzebny w szkole, ale w całym środowisku poza nią, w organizacjach społecznych, oświatowych, młodzieżowych. Jego pozycyjnania wspierała sprawna, mądrze kierowana przez dra Ludwika Regorowicza administracja szkolna. To właśnie wówczas, gdy szalała niemiecka propaganda, gdy było ciężko w gospodarce, szkolnictwo polskie rozwija się jak nigdy dotychczas. Powstają dziesiątki nowych szkół, przedszkoli, ogrody jordanowskie, szkoły zawodowe, półwzryse uczelnie — Techniczne Zakłady Naukowe, Instytut Handlowy, Instytut Pedagogiczny oraz szeregi towarzystw naukowych i kulturalno-oświatowych.

Spotykałem doktora wszędzie: na posiedzeniach ustalających programy dziecięce pierwszej tu rozgłośni radiowej i wśród powstańców śląskich, gdzie interesowało się bardzo pracą oświatową. Ceniłono jego wiedzę, społeczne zaangażowanie, rozważne w poczynaniach, żywcizność dla nauczycieli.

Siedem lat pracy na Śląsku zarejestrowane w wielkim skrócie w jego opracowaniu „Szkolnictwo w województwie śląskim” (1926—1932), odczytujemy dzisiaj z dużym podziwem. Treba dodać, że w pracy tej pomagała mu wienie jego małżonka Olga, także wielka patriotka, współpracownik plebiscytowy, współredaktor „Powstańca”, nauczycielka i poetka powstań śląskich.

Przeniesiony po siedmiu latach do Ministerstwa WROIP w Warszawie na stanowisko naczelnika szkolnictwa powszechnego, pracuje w dalszym ciągu nad zagadnieniami szkolnictwa mniejszościowego, nad problematyką reformy szkolnej i bibliotek powszechnych. W latach 1933—1939 pełni funkcję dyrektora Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Pracuje społecznie w Polskim Związku Zachodnim.

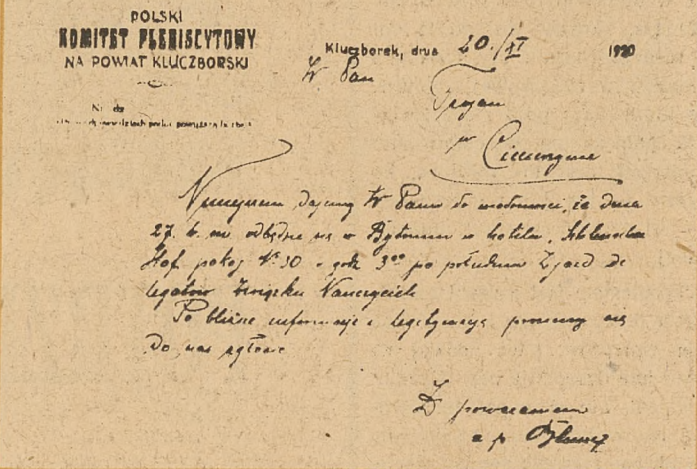
Po wybuchu drugiej wojny światowej wraca do znanego mu dołozze Krakowa, gdzie włącza się w nurt podziemnej oświaty. W dniu 6 listopada razem z grupą profesorów UJ zostaje wywiezio-

ny do obozu w Oranienburgu-Sachsenhausen. Po powrocie z obozu w roku 1940 jedzie do rodzinnej Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie pod osłoną placówek opiekuńczych — RGO prowadzi tajną pracę szkolną i oświatową w powiecie tarnowskim aż do dnia wyzwolenia.

W kwietniu 1945 roku wraca jeszcze raz na Śląsk i podejmuje pracę nauczycielską w katowickim liceum pedagogicznym, a w parę miesięcy później przejmuje kierownictwo oddziału śląskiego PZWS. Po reorganizacji oddziału osiedla się w Bielsku i pracuje w tamtejszym wydziale oświaty.

Dużo pracuje naukowo. Właśnie w Bielsku pisze swój ciekawy pamiętnik „Wśród burz i przemian” (na konkurs ZNP); pracę tę wyróżniono drugą nagrodą. Dzięki niej zostaje zaangażowany w Pracowni Dziejów Oświaty PAN w Warszawie. Mimo prześladowań w siedemdziesiątym roku życia na emeryturę, w dalszym ciągu współpracował z akademią i jej archiwum, któremu zresztą przekazał swoje bogate zbiory materiałów, w tym materiały śląskie.

WLADYSŁAW SŁAŁA



Zawiadomienie o zebraniu Związku Nauczycieli Górnoślążaków w Bytomiu przesłane przez Komitet Plebiscytowy jednemu z nauczycieli, koleżce Trojanowi

Niezwykły podręcznik

Leży przede mną dziwna książka. Trwale obrawna w tekturowe okładki i skórzany grzbiet. Liczy sobie 133 lata, a wydana została we Wrocławiu przez Karola Pohla, nauczyciela języka polskiego (Lehrer der polnischen Sprache an der Realschule zu Breslau). Książka ta, a właściwie podręcznik do nauki języka polskiego (Lesebuch der polnischen Sprache für Schulen neben einem Wortregister) ma kartę tytułową pisaną cętkiem, po niemiecku. Z kolei następuje przedmowa datowana we Wrocławiu 1 maja 1838 roku i podpisana nazwiskiem Pohl. W dalszym ciągu, na trzeciej kolejnej kartce (ciągle po niemiecku) znajduje się spis treści podręcznika liczącego sobie 292 strony druku. Spis podzielony jest na dziewięć części, a każda z nich zawiera po kilka krótkich rozdziałów.

Przewracając kartki książki, natrafiamy na Erster Abschnitt,

gdzie — o dziwo! — tekst napisany jest już w języku polskim. I tak będzie do końca: tytuły gótkiem, po niemiecku, a tekst piękny, z lekką już archaizacją polszczyzną.

Pierwsza część zawiera krótkie myśli — nauki z dziejów starożytnych i z „nowych” czasów. Myśli tych naliczyłem 50.

Ciekawe, że w wybranych myślach spotyka się różnych bohaterów polskich, np. Bolesława Krzywoustego, Łukasza Opalińskiego, Jana Sobieskiego. Oto np. „Leselek II, książę Polski, tym, którzy mu przed oczyma przekładali, iż proste odzienie niczem go nie różniło od własnych poddańców, tak odpowiedział: „Wolej ja bardziej, ażeby mnie od moich poddańców różniła chwała i cnota, niż korona albo purpura”.

Druga część zajmuje się dziejami historii starożytnej aby w części trzeciej, omawiać koleino dzieje Arabów, Syberii, St. Pe-

tersburg, Konstantynopol, Hamburg, Katedrę w Krakowie, Kościół św. Piotra w Rzymie, Kościół św. Pawła w Londynie, Zamek w Windsorze, Escorial w Hiszpanii, Saliny w Wieliczce z opisem wierszowanym dwóch pożarów za czasów Zygmunta I (1510), Kłasztor św. Bernarda itd. Nie zapomniał tam o Kozakach, o Nilu i Donie, Kaimukach, Japonii, Chinach. Razem 30 rozdziałów o dość zróżnicowanej i trudnej do logicznego uzasadnienia tematyce.

Czwarta część podaje dzieje wielkich, światowych wydarzeń historycznych, a więc np. wyprawę Aleksandra przeciw Persom, wyprawę Cyrusa, Jako i trzecia część omawiane są dzieje Królowej Barbary, żony Zygmunta Augusta, przy okazji są dowiadujemy się, że „obrzydła” Bona oddała się z Polski, lecz przed wrzutkami sumienia nigdzie uciec nie może”. Kończy się ta część opisem zwiedzania Domu Kopernika w Toruniu przez Napoleona I.

Następne (w części piątej) strony podręcznika poświęcone są podróżom po świecie, w których to opisach często występują postaci wielkich Polaków, np. Raczyńskiego, ks. Józefa Poniatowskiego.

Kolejno (część szósta) następują opisy dzikich zwierząt, występujących w różnych częściach świata, oceanach i rzekach.

ZYGFRED PRÓSZYŃSKI
Puck

cówkami współpracującymi stały się regionalne zespoły programowe utworzone w Krakowie, Katowicach i we Wrocławiu. Kierownictwo nad komisją objął prof. dr J. Z. Jakubowski. Zespoły przedwojennych w Katowicach — doc. dr Z. Nowak, w Krakowie — prof. dr W. Dłnek, we Wrocławiu — prof. dr Cz. Hernas. W skład komisji weszli pracownicy nauki wyższych uczelni, przedstawiciele Instytutu Pedagogicznego, Centralnego Ośrodka Metodycznego, wydawnictw oraz nauczycieli różnych typów szkół. W zespołach regionalnych pracowali również naukowcy oraz pedagodzy — praktycy.

Od dawna, jak wiadomo, nauczyciele szlusznie domagali się szerszego udziału w tworzeniu programów. Żądanie to w omawianych pracach znalazło właśnie pełny odzewik. I chodzą

nie tylko o tych nauczycieli, którzy zostali członkami komisji czy zespołów, lecz również o szereg krąg polonistów, którzy w 1969 i 1970 roku na różnych kursach wakacyjnych, w ośrodkach metodycznych — informowani byli co dzieje się z nowym programem. Dyskutowali między sobą na temat zmian, a potem przesiadali autorem swe uwagi. Bezspornie miały one wpływ na wprowadzenie różnych poprawek, ulepszeń, na ostateczne ukształtowanie zatwierdzonego dziś programu.

Warto zaznaczyć również fakt, że na temat projektów programów, w imieniu Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich wypowiedział się **Jarosław Iwaszkiewicz**, w imieniu Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza — prof. dr J. Krzyżanowski. Czym się nowy program cha-

rakteryzuje? Czym różni się od poprzedniego?

Trudno w tym artykule o szczegółowe omawianie sprawy. Podkreślimy więc tylko to, co wybija się na pierwszy plan.

Wyrażenie zarysowuje się dążenie do oddzielenia ucznia, przede wszystkim przez bardziej równomierne rozłożenie materiału w poszczególnych klasach. Dotychczas w szkole podstawowej w klasach V—VI, jak wiadomo, obowiązywało tygodniowo 7 godzin nauki języka polskiego, a w klasach VII—VIII — po 5 godzin. Od września, we wszystkich klasach będzie po 6 lekcji tygodniowo tego przedmiotu. W liceach też liczba godzin zostanie bardziej równomiernie rozłożona na wszystkie lata nauki.

Wprowadzenie zmian w lekturze budziło najwięcej dyskusji, ujawniło sporo kontrowersyjnych

ogłódów. Ostatecznie z programu klas V—VIII szkoły podstawowej usunięto 35 lektur, wprowadzono — 20 nowych. W szkole średniej usunięto 29 pozycji wprowadzono 23 nowe.

A więc: mniej i inne. Przykładem: w szkole podstawowej dodano „Katarinę” Prusa, „Zemście” Fredry, wybór opowiadań Żukrowskiego, „Ślaczek” Żeromtych, Usunięto „Archeipelag ludzi odzyskanych” — Neverlie, a dodano „Chłopca z Salickich stepów” tegoż autora, usunięto „Uczniów Spartakusa” Rudnickiej a dodano jej „Chłopców ze Starówki”, wycofano „Księgę Urwisów” Niziuskiego, a wprowadzono „Sposób na Arcybiadesa” tegoż autora.

W liceach ogólnokształcących, technikach i liceach zawodowych nowym lekturami są: Kosidowski „Opowieści biblijne”, Ma-

cha „Życie duże i male”, Mariana Brandysa „Kozietulski i inni”, Lema „Wybór opowiadań”, Wańkowicza „Skizce spod Monte Cassino”, Szaniawskiego „Żeglarz”, Witkiewicza „W młynie dworaku”, Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz”, Pruszyńskiego „Wybór opowiadań”, Róbczewicza „Kartoteka”, Kawalca „Tańczący Jastrząb” i inne.

W rezultacie, znacznie szerzej niż dotychczas została potraktowana literatura współczesna. W programie przy tym zarezerwowany jest czas na czytanie prasy literackiej, na przygotowanie ucznia do korzystania z teatru, filmu, telewizji.

Z dalszych zmian:

Stuletnia już i nie najlepsza tradycja na lekcjach polskiego jest ograniczanie teorii języka — do gramatyki. Zajęcia z tego zakresu w szkołach miały najczę-

ściej charakter teoretyczny, w słabym stopniu wiązały się z praktyką. Od 1963 roku został wprowadzony typ układu koninko-nicznego z położeniem nacisku na praktykę. Obecny program idzie dalej, dąży do tego, by uczeń nie wkuwał reguł, lecz w toku lekcji gramatyki zdawał sobie sprawę z funkcjonowania języka ojczystego, by wykonywał ćwiczenia takie, które mogą mu się przydać na co dzień.

W dziale praktycznych ćwiczeń w szkołach podstawowych dokonano zasadniczej przebudowy, w szkołach średnich również położono nacisk na kształtowanie sprawności mówienia i pisania. I tak stopniowo, począwszy od szkoły podstawowej, poprzez szkołę średnią, uczeń wprawdzie będzie w opisywaniu, konstruowaniu opowiadania, pisanu sprawozdania, życiorysu, roz-

prawki, referatu itp. Sugeruje się również znacznie szersze przygotowanie ucznia do samodzielnego posługiwania się słownikami: poprawnej polszczyzny, frazeologicznym i in.

Zmiany są więc różnorodne. W sumie, program języka polskiego w liceum uległ większym przekształceniom niż w szkole podstawowej.

Tak więc, od nowego roku szkolnego, przed polonistami — nielatywne zadanie. Nowy program ukaże się w druku. Broszura o bejnie również wskazówki metodyczne, które powinny ułatwić realizację innych nieco niż dotychczas lekcji.

Przeistawienie się na inny trochę styl pracy — wymaga wysiłku. Pomagać w tym będą ośrodki metodyczne, wszystkie są teraz na to nastawione. Minister-

stwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego chce też zmobilizować poszczególne ośrodki szkół wyższych do towarzyszenia polonistom w ich wysiłkach. Także czasopisma specjalistyczne włączają się do pomocy, publikując artykuły, które mogą ułatwić wypełnianie nowych zadań.

Czy program okaże się dużo lepszy od dotychczasowego? Można się tego spodziewać, ale odpowiedź zostawmy praktykom. W sumie nowość nie jest „skokiem”, ale konsekwentną kontynuacją prac trwających od lat. Krokami naprzód w ulepszeniach.

HANNA POLSAKIEWICZ

REKRUTACJA NA STUDIA DZIEŃNE w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

riuszem statystycznym kandydata na I rok studiów).

Kandydat na I rok 3-letnich studiów dziennych w roku szkolnym 1971/72 powinien w podaniu wymienić jeden z następujących kierunków studiów:

- nauczanie początkowe z filologią polską (dla nauczycieli szkół specjalnych dla umysłowo upośledzonych lub dla niewidomych),
- nauczanie początkowe z matematyką (dla nauczycieli szkół specjalnych dla umysłowo upośledzonych lub dla niewidomych).

Do podania kandydat powinien dołączyć:

- świadectwo dojrzałości liceum pedagogicznego — w oryginale; wypis z aktu urodzenia względnie uwierzytelniony wypis z dowodu osobistego, dotyczący imienia i nazwiska oraz daty i miejsca urodzenia, a jeżeli ponadto wypis z aktu zawarcia związku małżeńskiego (jeżeli nastąpiła zmiana nazwiska); 3 fotografie o wymiarach 37 x 52 mm, bez nakrycia głowy, na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczane przez liceum pedagogiczne lub zakład pracy.

Kandydaci ubiegający się o przyznanie stypendium powinni — do podania o przyjęcie na I rok studiów dziennych — dołączyć prośbę o udzielenie stypendium wraz z zaświadczeniem o wysokości zarobków lub innych dochodów poszczególnych członków rodziny, wystawionym według wzoru wymaganego przez szkoły wyższe.

Charakterystykę kandydata — pod katem jego przydatności do studiów w zakresie pedagogiki specjalnej na wybranym kierunku studiów i do pracy w charakterze nauczyciela szkoły podstawowej specjalnej dla umysłowo upośledzonych lub dla niewidomych — zamieszcza na formularzu podania dyrektor Liceum pedagogicznego (w stosunku do absolwenta liceum) lub inspektor szkolny (w stosunku do czynnego nauczyciela ubiegającego się o przyjęcie na studia).

Udokumentowane podania kandydatów na 3-letnie studia dzienne powinny dyrektorzy liceów pedagogicznych i inspektorzy szkolni przesać do Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, ul. Szczecińska 40, w terminie do dnia 7 czerwca 1971 r.

Egzaminy wstępne na I rok 3-letnich studiów dziennych odbędą się w siedzibie Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w dniach od 28 czerwca do 3 lipca 1971 r.

Szczegółowe terminy egzaminów ustali PIPS, powiadamiając o nich zainteresowanych kandydatów.

W okresie egzaminu wstępnego kandydaci będą zakwaterowani w Domu Studenta Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

W roku 1971 egzamin wstępny na I rok 3-letnich studiów dziennych obejmuje:

- na kierunku studiów: „nauczanie początkowe z językiem polskim” (dla nauczycieli szkół specjalnych dla umysłowo upośledzonych i dla niewidomych):

- 1) egzamin pisemny z literatury polskiej,
- 2) egzamin ustny: — z metodyki nauczania początkowego,
- 3) literatury polskiej z gramatyką języka polskiego oraz z historią Polski,
- 4) egzamin sprawdzający stopień opanowania jednego języka obcego no-wożytnego, którego kandydat uczył się w liceum pedagogicznym,

- na kierunku studiów: „nauczanie początkowe z matematyką” (dla nauczycieli szkół specjalnych dla umysłowo upośledzonych i dla niewidomych):

- 1) egzamin pisemny z literatury polskiej,
- 2) egzamin ustny: — z metodyki nauczania początkowego,
- 3) z matematyki oraz literatury polskiej z gramatyką języka polskiego,
- 4) egzamin sprawdzający stopień opanowania jednego języka obcego nowożytnego, którego kandydat uczył się w liceum pedagogicznym.

Kandydat zdając egzamin z materiału objętego programem nauczania odpowiedniego przedmiotu w liceum pedagogicznym.

Zakwalifikowanie nauczyciela na 3-letnie studia dzienne dla absolwentów liceów pedagogicznych zobowiązuje odnośnie wydziału oświaty i kultury do udzielenia danemu nauczycielowi urlopu bezpłatnego na okres studiów.

- w toku 3-letnich studiów dziennych absolwenci liceów pedagogicznych otrzymują w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej teoretyczne i praktyczne przygotowanie do wychowania i nauczania w szkole podstawowej specjalnej określonego typu, a w szczególności:
- a) do wychowania i nauczania początkowego w klasach I—IV szkoły podstawowej specjalnej oraz
- b) do nauczania w całej szkole podstawowej specjalnej (w klasach I—VIII) jednego przedmiotu wybranego (języka polskiego lub matematyki).

2-LETNIE STUDIA DLA ABSOLWENTÓW SN ZATRUDNIANYCH W SZKOLACH PODSTAWOWYCH

O przyjęcie w roku szkolnym 1971/72 na I rok 2-letnich studiów mogą ubiegać się czynni nauczyciele i wychowawcy, którzy:

- posiadają dyplom studium nauczycielskiego,
- wykaza się co najmniej dwuletnią, pozytywnie ocenioną przez właściwy organ administracji szkolnej, praktyką pedagogiczną, w tym co najmniej roczną praktyką nauczycielską w szkole podstawowej lub w zasadniczej szkole zawodowej albo w szkole przysposobienia zawodowego do nauczania w szkole lub do prowadzenia pracy wychowawczej

Podania o przyjęcie na I rok studiów 2-letnich kandydaci składają do swego wydziału oświaty i kultury w terminie do dnia 10 maja 1971 r.

Przy określaniu wybranego kierunku specjalizacji kandydat na I rok 2-letnich studiów w roku szkolnym 1971/72 powinien podać

jeden z następujących działów kształcenia przygotowującego do pracy w szkole specjalnej dla:

- umysłowo upośledzonych,
- społecznie niedostosowanych.

Do podania kandydat powinien dołączyć: dyplom studium nauczycielskiego, uzyskany na kierunku dla nauczycieli szkół podstawowych lub dla wychowawców — w oryginale, wypis z aktu urodzenia względnie uwierzytelniony wypis z dowodu osobistego, dotyczący imienia i nazwiska oraz daty i miejsca urodzenia, a jeżeli ponadto wypis z aktu zawarcia związku małżeńskiego (jeżeli nastąpiła zmiana nazwiska); 3 fotografie o wymiarach 37 x 52 mm, bez nakrycia głowy, na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczane przez zakład pracy.

Inspektorzy szkolni przesyłają do Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, ul. Szczecińska 40, udokumentowane podania kandydatów, dołączając do nich informacje dotyczące między innymi następujących danych:

- imię i nazwisko kandydata na studia;
- zajmowane przez kandydata stanowisko i charakter służbowy kandydata (mianowany, kontraktowy);
- staż pracy pedagogicznej kandydata i ostatnie jego miejsce pracy;
- jeżeli kandydat jest wychowawcą, należy podać, czy posiada praktykę pedagogiczną nauczycielską w szkole oraz ile lat ona trwała i w jakim typie szkoły;
- czy kandydat posiada kwalifikacje zawodowe do nauczania lub prowadzenia pracy wychowawczej;
- opinię o dotychczasowej pracy zawodowej kandydata;
- czy w przypadku zdania przez kandydata egzaminu wstępnego i przyjęcia go na studia w PIPS uzyska on urlop płatny, czy bezpłatny na roczne studia dzienne w roku szkolnym 1971/72 (od 1 września 1971 r. do 31 sierpnia 1972 r.);
- czy po ukończeniu przez kandydata I roku studiów (dziennych), zostanie mu zapewnione z dniem 1 września 1972 r. miejsce pracy w charakterze nauczyciela w szkole specjalnej, odpowiadającej kierunkowi rozpoczętych studiów w zakresie pe-

dagogiki specjalnej tak, by kandydat mógł w roku szkolnym 1972/73 kontynuować te studia systemem studiów zaocznych.

Udokumentowane podania kandydatów na 2-letnie studia inspektorzy szkolni powinni przesać do Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, ul. Szczecińska 40, w terminie do dnia 20 maja 1971 r.

Egzaminy wstępne na I rok 2-letnich studiów (dziennych + zaocznych) odbędą się w siedzibie PIPS w dniach od 28 czerwca do 3 lipca 1971 r.

Szczegółowe terminy egzaminów wstępnych ustali PIPS, powiadamiając o nich zainteresowanych kandydatów oraz wydziały oświaty i kultury.

W roku 1971 na egzaminie wstępnym na I rok 2-letnich studiów przeznaczonych dla absolwentów SN, kandydaci będą zdawali:

- egzamin pisemny z pedagogiki, egzamin ustny z psychologii i pedagogiki (z zakresu materiału objętego programem nauczania studium nauczycielskiego).
- w czasie egzaminu wstępnego kandydaci będą zakwaterowani w Domu Studenta Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej.
- Zakwalifikowanie nauczyciela na 2-letnie studia dla absolwentów SN zobowiązuje odnośnie wydziału oświaty i kultury do udzielenia danemu nauczycielowi na rok szkolny 1971/72 urlopu bezpłatnego w przypadku, gdy wydział oświaty i kultury nie może mu udzielić urlopu płatnego.

*

Nauczyciele, którzy podejmą studia dzienne w PIPS w roku szkolnym 1971/72 uzyskując na ten okres urlop bezpłatny, mogą otrzymać stypendium zwyczajne lub fundowane.

Absolwenci liceów pedagogicznych, którzy podejmą studia dzienne w PIPS w roku szkolnym 1971/72 bezpośrednio po ukończeniu szkoły, mogą również otrzymać stypendium zwyczajne lub fundowane.

Ważne dla kandydatów na studia zaoczne i wieczorowe

Upoważnienie to może być przez obywatela Rektora przekazane przewodniczącym wydziałowych (instytutowych) komisji rekrutacyjnych.

Jednocześnie zawiadamiam, że w wypadkach szczególnych, uzasadnionych warunkami losowymi kandydata, ukończeniem przez niego szkoły pomaturalnej lub technikum o profilu odpowiadającym podejmowanemu kierunkowi studiów itp. obowiązujący staż pracy może być skrócony poniżej jednego roku”.

Nowości Wydawnicze

KSIĄŻKI POMOCNICZE

Kazimierz A. Dobrowolski: JAK PLYWAJA ZWIERZĘTA. Ilustr. B. Wróblewski. PZWS, Warszawa 1971; s. 216, cena 16 zł.

Stefan Garczyński: ATTRACTIVE EXERCISES. Ćwiczenia gramatyczne do nauki języka angielskiego. WP, Warszawa 1971; s. 194, cena 20 zł.

WYKAZ PODRECZNIKÓW I KSIĄŻEK POMOCNICZYCH DLA SZKÓŁ ZAWODOWYCH NA ROK SZKOLNY 1971/72. PZWS, Warszawa 1971; s. 144.

RÓŻNE

DLA CIEBIE EWO. Materiały repertuarowe. COMUK, Warszawa 1971; s. 266, cena 29 zł.

GIEŁDA DOBRYCH POMYSŁÓW. COMUK, Warszawa 1971; s. 138, cena 18 zł. Przegląd ciekawych akcji, inicjatyw i pomysłów wieczorów klubowych, programów zaprezentowanych na I Ogólnopolskiej Giełdzie Klubów i Domów Kultury.

Joanna Gorczycka: ODMIENIEC. Sztuka w dwóch aktach. LSW, Warszawa 1971; s. 100, cena 10 zł. Biblioteka Teatrów Amatorskich.

HISTORYCZNE, SPOŁECZNE

Mirosław Derecki: TROPEM MAJORA „HUBALA”. WL, Lublin 1971; s. 142, cena 8 zł. Biblioteka Miniatur.

Józef Grudziń: ZASADY POLITYKI WYZNANIOWEJ PRL. KiW, Warszawa 1971; s. 72, cena 4 zł. Cykl: Podstawy wiedzy społeczno-politycznej.

Czesław Kaluźny: PLAMY NA MAPIE. KiW, Warszawa 1971; s. 140, cena 7 zł. Cykl: Problemy, Polemiki, Dyskusje.

Wiesław Szynlder-Głowacki: DOCHÓD NARODOWY — CZYNNIKI TWORZENIA I ZASADY PODZIAŁU. KiW, Warszawa 1971; s. 68, cena 4 zł. Cykl: Problemy polityki gospodarczej.

BELETRYSTYKA

Karol Bunsch: ROK TYSIECZNY. Powieść z czasów Bolesława Chrobrego. WL, Kraków 1971; cena 1/III tomu 40 zł.

Jan Babiński: NOC W SOHO. WL, Łódź 1971; s. 170, cena 11 zł.

Roman Bratny: NOC KSIEŻYCOWA. Opowiadania. KiW, Warszawa 1971; s. 178, cena 12 zł. W swoim tomie opowiadań autor sięga do najbardziej istotnych spraw współczesności.

MECZYŚLAW JASTRUN. Poeci polscy. „Czytelnik”, Warszawa 1970; cena 10 zł. Wydawnictwo Miniaturowe.

Willa Cather: PORANEK WAGNEROWSKI. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 276, cena 22 zł. Autorka należy do klasyków literatury amerykańskiej (1873—1947).

Witold Gawdzik: ORTOGRAFIA NA WESOŁO. IW „PAX”, Warszawa 1971; cena 35 zł. Książka dla dzieci.

Jerzy Jesionowski: POWRÓT POZEGNANYCH. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 180, cena 10 zł. Autor ukazuje psychologiczny i moralny dramat uczestnika oporu, na którym ciąży piętno konfidenty, winnego zagłady oddziału konspiracyjnego.

Józef Kapeniak: WIERCHOWY WYKROT. WL, Kraków, 1971; s. 192, cena 10 zł.

Andrzej Kuśniewicz: STREFY. PIW, Warszawa 1971; s. 506, cena 35 zł. Jest to tryptyk obejmujący trzy etapy życiowe bohatera narratorsa: lata młodości spędzone na Kresach i schodnich, lata akomodacji do nowej rzeczywistości oraz dzieje miłości do byłej uczestniczki powstania warszawskiego.

Ewa Lach: EKSPRES NA KONIEC ŚWIATA. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 170, cena 12 zł. Sprawy i problemy życia dzieci zagubionych w pełnym konfliktach świecie ludzi dorosłych.

Stanisław Lem: PAMIETNIK ZNALEZIONY W WANNIE. WL, Kraków 1971; s. 198, cena 20 zł.

Słoboda Selenic: PAMIETNIK PIOTRA KALEKI. Przekł. M. Petryńska, PIW, Warszawa 1971; s. 254, cena 25 zł. Książka ukazująca z pasją jawne i ukryte anomalie dnia dzisiejszego Jugosławii.

Maria Suszyńska-Bartman: NIEŚWIĘTE MECZENICE. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 254, cena 16 zł. Wspomnienia bardzo osobiste dokumentujące wojenno-okupacyjne losy przeciętnej Polki.

Robert Wolfgang Schnell: WYCHOWANY PRZEZ SŁUŻĄCĄ. Przekł. T. Zabłudowski. „Czytelnik”, Warszawa 1971; s. 208, cena 13 zł. Opowieść o dziecku z mieszczańskiego środowiska, które rekompensuje oszczędności i egoizmu rodziców znajduje w tkliwej i serdecznej miłości służącej.

Anna Sliwicka: PŁONĄCE KABANOŚY. IW „PAX”, Warszawa 1971; s. 196, cena 20 zł. Książka jest debiutem i przedstawia głównie naukowe środowisko socjologów, z którymi, jak zapewnia, nie ma ani towarzyskiego, ani zawodowego kontaktu.

Zbigniew Wróblewski: Z TARCZA I NA TARCZY. KiW, Warszawa 1971; s. 280, cena 25 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dzwonki elektryczne — 220 Volt prąd zmienny typ korytarzowy z dużą częstotliwością, specjalnie dla szkół, cena 195 zł — oferuje „Radiofal”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07. 39-0

Wpadło mi w ręce wydawnictwo dość osobliwe: mała brązowa książeczka, poświęcona niepowodzeniom w nauce szkolnej uczniów zdolnych*. W literaturze pedagogicznej jest to swego rodzaju ewenement; tak na całym świecie, jak i w naszym kraju sporo mamy już prac na temat niepowodzeń dydaktycznych ucznia, wszystkie one jednak traktują o uczniu tzw. przeciętnym. Brak jest natomiast opracowań, które omawiałyby to zagadnienie w odniesieniu do dzieci zdolnych, mających pełne możliwości intelektualne, by osiągać w szkole dobre wyniki. Nie zawsze jednak możliwości te są wykorzystywane, a już rzadko — z winy dziecka. Nie zawsze uczeń nagradzany w naszej szkole to rzeczywiście dziecko uzdolnione.

Na naszym rodzimym gruncie wykazała to — jeszcze przed 35 laty — M. Grzywacz-Kaczyńska w swym monograficznym opracowaniu, poświęconym uczeniu się dzieci zdolnych. Wnioski z przeprowadzonych wówczas badań pozostały aktualne do dziś: podstawową przyczyną niepowodzeń w nauce uczniów zdolnych jest przystosowanie szkoły do uczniów przeciętnych. Stawiając na ucznia „średniego” — szkoła zaniedbuje dzieci zdolne, nie wykorzystuje ich możliwości intelektualnych oraz zainteresowań. Inne przyczyny niepowodzeń tych dzieci, to nastawienie szkoły na typ uzdolnień słownych z pominięciem innego rodzaju uzdolnień oraz kulturowanie takich właściwości psychicznych, które według M. Grzywacz-Kaczyńskiej „odnoszą się do zewnętrznej strony pracy, a nie do jej wewnętrznej wartości”. Nagradzana jest więc obficie staranność, dokładność i systematyczność; rzadziej — aktywność intelektualna, dociekiliwość, poszukiwanie nowych rozwiązań, ciekawość.

A jak jest dziś? Nasza szkoła w dalszym ciągu nastawiona jest na ucznia przeciętnego, na „średniaka”. Uczeń zdolny musi obniżyć loty, musi się przystosowywać do grupy, do „średniej statystycznej” klasy. Przedmiotem trosk i wielu zabiegów jest, jak na razie, w naszej szkole uczeń słaby, w niego się inwestuje najwięcej, jemu poświęca najwięcej czasu. Nie jest to wybór pozabawiony słuszości. Faktem jednak jest, że wybór ten nie pozostaje bez szkody dla uczniów zdolnych. A przecież to właśnie dzieci zdolne stanowią najcenniejszy kapitał społeczny, którego trwonić nie wolno.

W wielu krajach — w Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim, Czechosłowacji (a ostatnio także i w Polsce) — robi się w systemie szkolnym „wylom” dla dzieci uzdolnionych. Tworzy się dla tych dzieci specjalne klasy, a nawet całe szkoły, gdzie istnieją pełne warunki rozwoju uzdolnień i zainteresowań młodzieży.

U nas stawiamy w tej dziedzinie dopiero pierwsze kroki. Tymczasem dzieci zdolne znajdują się w każdej szkole i problem w tym, aby w miarę wcześniej zwrócić na nie uwagę, umiejętnie nimi pokierować. A to już wyłącznie sprawa między zdolnym uczniem

a mądrym i doświadczonym nauczycielem. Decyduje tu nauczyciel: on może zrazić lub pozyskać dziecko. Aby pozyskać, musi najpierw wiedzieć, dlaczego uczeń zdolny niechętnie się uczy lub ma trudności z opanowaniem materiału? Pytanie pasonujące, odpowiedź trudna. Z pomocą może przyjść dobra znajomość psychologii.

W literaturze współczesnej stosunek dziecka do nauki określa się przede wszystkim jako problem motywacji, przy czym prym wiodą motywy emocjonalne. Wspomnieć o tym wypada, ponieważ w tworzeniu się i sile tych

WARTO PRZECZYTAĆ

DWÓJE DLA UCZNIÓW ZDOLNYCH?

motywacji — zarówno uczenia się jak i w ogóle stosunku do szkoły — niepoślednią rolę odgrywa osoba nauczyciela. Teoretycy wychowania, psycholodzy — podkreślają zgodnie znaczenie stosunku nauczyciela do ucznia oraz wpływ tego stosunku na kształtowanie się motywów. W odniesieniu do dzieci zdolnych jest to szczególnie ważne. Dzieci te są bowiem wrażliwsze niż pozostałe, bardziej nerwowe, trudniej je podporządkować szkolnej dyscyplinie. O konflikty zatem nietrudno.

U uczniów zdolnych główne przyczyny niechęci do nauki tkwią zarówno w nieodpowiednich warunkach wychowania w rodzinie, jak — przede wszystkim — w niekorzystnych stosunkach interpersonalnych między uczniem a nauczycielem. Tak przynajmniej wynika z badań przeprowadzonych przed czterema laty przez Halinę Wasyluk-Kuś w szkołach warszawskich.

Wnioski autorki są godne zastanowienia i przedyskutowania na zebraniach rad pedagogicznych; sądzą, iż nie ma szkoły, która nie znalazłaby w tej publikacji części własnych spraw i nie ma nauczyciela, którego treść tej książki nie pobudzi do rewizji własnych metod postępowania.

Autorka przebadła dwie grupy dzieci zdolnych, przy czym jedna z grup osiągała wysokie o-

ceny w nauce, druga — przeciwnie, oceny te miała zdecydowanie złe. I charakterystyczne: w drugiej grupie, tej „gorszej”, było więcej uczniów o wybitnej aktywności intelektualnej, o wysokim ilorazie inteligencji. A mimo to wyniki nauczania były słabsze. Dlaczego?

Z długiego rejestru przyczyn, o których wspomina Wasyluk-Kuś, wybieram kilka tych, które odnoszą się wyłącznie do metod pracy szkoły i nauczyciela. Uchwycone w trakcie badań wnioski zdają się wskazywać, iż szkoła nasza nie wykorzystuje uzdolnień dzieci, w ocenach punktuje

się przede wszystkim poprawność w zachowaniu, sposób bycia i dopiero wtedy — wiadomości. Dzieci wybitnie zdolne i mające trudności charakterologiczne w dostosowaniu się do wymagań szkolnej dyscypliny — traktowane są zwykle jako uczniowie źli. Na tej płaszczyźnie kształtuje się też stosunek nauczyciela do ucznia. Jak pisze autorka, w czasie badań spotykała się „w ogromnej większości przypadków z niezrozumieniem ucznia przez nauczyciela, z nieuwzględnianiem jego właściwości psychicznych i sytuacji, w jakiej się ono aktualnie znajduje”. Dzieci wybitnie zdolne a źle uczące się sa z reguły karcone, oceniane negatywnie, nie lubiane. Dlaczego?

Sa żywe intelektualnie i pod tym względem przewyższają grupę osiągającą dobre wyniki w nauce. Wykazują wybitną ciekawość, aktywność. Wypowiedzi ich mają charakter oryginalny, cechuje je duża pomysłowość. Podczas badań zasypywały eksperymentatora szeregiem pytań na temat różnych problemów, chętnie wdawały się w dyskusje i udawadniały swoje racje. Na lekcjach ci właśnie uczniowie krytykują wypowiedzi kolegów i nauczycieli (co nie zdarza się uczniom „piętkowym”), zadają pytania. Bywają natarczywi, potrafia zgłaszać się do odpowiedzi bez przerwy, jeśli problem ich rzeczywiście intere-

suje, domagają się głosu lub zabierają głos nie zgłaszając się.

„Wszystkie te sposoby zachowania — pisze H. Wasyluk-Kuś — są przez nauczycieli przyjmowane niechętnie, krytycznie, zapal dzieci jest hamowany, a w niektórych przypadkach — ośmieszany”. W czasie badań autorka stwierdziła niewłaściwy stosunek pedagogiczny nauczycieli do większości tych uczniów. Wyraża się to w nadmiernym rygoryzmie i surowości, krytycyzmie i podkreślaniu ujemnych stron zachowania, brutalnym traktowaniu ucznia i ignorowaniu jego starań.

Oczywiście, takie cechy, jak nadmierna pobudliwość, nerwowość i natarczywość dzieci łączy się ściśle z warunkami domowymi. Dom rodzinny wywiera ogromny wpływ na tworzenie się i sile motywów uczenia, na stosunek do szkoły. Ale właśnie dlatego — ci uczniowie wymagają większej opieki i zrozumienia w szkole. Powinna ona docenić przede wszystkim wyjątkowo duże możliwości intelektualne ucznia, wykorzystać je i podsycać. Niestety, takie cechy jak wybitna aktywność intelektualna, dociekiliwość w rozwiązywaniu problemów, poszukiwanie nowych rozwiązań — nie są aprobowane przez szkołę. W tej sytuacji dzieci zdolne a źle uczące się przenoszą swoją intelektualną aktywność poza szkołę — na teren domów kultury oraz własnych zajęć pozalekcyjnych. Zainteresowania te to przede wszystkim beletrystyka, sztuka, technika. Wiedza bardzo dużo, myślą logicznie i szybko, zadziwiają zręcznością sformułowań, dowcipem.

Tak szerokich zainteresowań nie przejawiają, niestety, dzieci zdolne uczące się dobrze. U nich eksponuje się takie cechy jak grzesność, układność, posłuszeństwo, pilność. Zawsze wywiązują się z obowiązków nałożonych nań przez szkołę, odrabiają starannie zadania domowe, mają czyste zeszyty i rece, są układowe, mówią to, co w danej chwili powiedzieć wypada. Te dzieci nie mają konfliktów w szkole, są wyróżniane, lubiane przez nauczycieli i dobrze oceniane. Jednym słowem — nie sprawiają szkole żadnych kłopotów.

Jakie wynikają stąd wnioski praktyczne? To właśnie pytanie poddaje pod rozprawę Czytelnika.

LEKTOR

* Halina Wasyluk-Kuś: O nauce szkolnej uczniów zdolnych. (Przyczyny niechęci do nauki i niepowodzenia w nauce). PZWS, Warszawa 1971, cena 9 zł.

podanie o zatrudnienie mnie w miejscu zamieszkania?”

Sprawa ta uregulowana została podstawowym dokumentem, jakim jest dla nauczycieli ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli. Artykuł 23, ust. 1, wspomnianej ustawy brzmi: „Władze szkolne obowiązane są zapewnić nauczycielowi pracę nauczycielską w miejscu stałego zamieszkania jego współmałżonka”. Zaś z ust. 2 tego artykułu wynika, iż nauczycielowi, który wniósł podanie o przeniesienie do miejscowości będącej miejscem stałego zamieszkania współmałżonka, przysługuje prawo przejścia w stan pozasłużbowy, jeżeli prośba nauczyciela o przeniesienie nie mogła być uwzględniona, np. ze względu na brak wolnych etatów w danej szkole.

Właśnie z tego prawa skorzystała kol. L.O. Stan pozasłużbowy nie może trwać dłużej niż 5 lat. Jednak i wcześniej, jeżeli tylko zaistnieje taka możliwość, władze szkolne powinny uwzględnić podanie nauczyciela o powołanie ze stanu pozasłużbowego do pracy nauczycielskiej i zatrudnić go w miejscu stałego zamieszkania współmałżonka lub w miejscowości najbliższej położonej.

Kol. K.B. z woj. wrocławskiego jest nauczycielem pracującym na wsi i chciałby wiedzieć, jak w świetle przepisów przedstawia się sprawa pełnienia wart noc-

nych. „Czy nauczyciele — pyta kol. K.B. — muszą pełnić warty nocne, czy też są od tego obowiązku zwolnieni? Przecież pełnienie warty praktycznie biorąc uniemożliwia nauczycielowi prowadzenie lekcji następnego dnia”.

Na temat ten pisaliśmy już niejednokrotnie na łamach „Głosu”. Ponieważ jednak więcej czytelników może być zainteresowanych tą sprawą — wracamy do niej raz jeszcze. Otóż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało w dniu 2 grudnia 1961 roku do kierowników urzędów spraw wewnętrznych pismo następującej treści:

„W związku z przeciążeniem nauczycieli pracami społecznymi Związek Nauczycielstwa Polskiego zwrócił się z prośbą o niewyznaczanie nauczycieli, wychowawców, kierowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych do pełnienia w nocy wart przeciwpożarowych. Ponieważ artykuł 5, ust. 3, ustawy z dnia 13.IV.1960 roku o ochronie przeciwpożarowej (Dz. U. nr 20, poz. 120) upoważnia właściwe do spraw wewnętrznych organy prezydów powiatowych (miast stanowiących powiaty miejskie) rad narodowych do udzielania w uzasadnionych przypadkach zwolnień od obowiązków pełnienia wart, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi obywateli kierowników o zalecenie wydziałom spraw wewnętrznych, aby zwalniały nauczy-

cieli, wychowawców, kierowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych od tego obowiązku”.

Tyle pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Stanowi ono podstawę do zwalniania nauczycieli od obowiązku pełnienia wart nocnych. Dlatego też wszystkim kolegom, którym zlecać są warty — radzimy wystąpić do wydziału spraw wewnętrznych właściwej rady narodowej z prośbą o zwolnienie z tego obowiązku. Warto powołać się przy tym na wyżej wspomniane pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Kolega Roman W., nauczyciel liceum ogólnokształcącego w województwie wrocławskim pisze: „Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy do podstawy ustalenia uposażenia — przy obliczaniu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe oraz dodatków procentowych — wlicza się ostatnio wprowadzane zwyczajki?”.

Wszystkich zainteresowanych tą sprawą informujemy, że 200 zł zwyczajki uposażenia, jak również wyrównania procentowych zwyczajek do 200 złotych — nie bierze się pod uwagę przy ustalaniu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe oraz dodatków procentowych do uposażenia (np. dodatek magisterski, stołeczny, za pracę w szkołach zawodowych itp.).

3-LETNIE STUDIA DOKTORANCKIE NAUK POLITYCZNYCH NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

W bieżącym roku Uniwersytet Warszawski przyjmie 15 osób na studia doktoranckie w zakresie nauk politycznych. Osoby ubiegające się o przyjęcie na te studia powinny przesłać do dnia 10 maja bieżącego roku pod adresem Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście 3, pokój 20, następujące dokumenty: podanie, życiorys, ankietę personalną, odpis dyplomu ukończenia studiów magisterskich, opinię z ostatniego miejsca pracy oraz z instancji partyjnej i w miarę możliwości wykaz prac naukowych, publikacji itp., opinię promotora pracy magisterskiej lub innego samodzielnego pracownika nauki.

Przyjęcia na studia odbywać się będą na podstawie kwalifikacyjnego kolokwium wstępnego o charakterze konkursowym. Kolokwium odbędzie się w dniu 24 maja 1971 roku w lokalu Instytutu Nauk Politycznych, Krakowskie Przedmieście 3, II piętro. O

dopuszczeniu do kolokwium kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie.

Kolokwium obejmuje sprawdzenie wiadomości w zakresie podstaw marksizmu-leninizmu, współczesnych stosunków międzynarodowych, polityki gospodarczej i społecznej PRL oraz historii najnowszej Polski i krajów socjalistycznych. O wynikach postępowania kwalifikacyjnego kandydaci zostaną powiadomieni między 15 a 30 czerwca 1971 roku.

Wysokość stypendium oraz prawa i obowiązki doktorantów omawia szczegółowo rozporządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 15 lutego 1968 roku w sprawie zasad odbywania studiów doktoranckich (Dziennik Ustaw nr 6, z 1968 r. poz. 38) określające w zasadzie wiek kandydatów do 35 lat. Osoby odbywające 3-letnie studia doktoranckie nie mogą pracować zarobkowo.

UWAGA NAUCZYCIELE I WYCHOWAWCY

STOŁ PLASTYCZNY DO NAUKI RUCHU DROGOWEGO

ZAWIERAJĄCY:

- plan sytuacyjny części miasta i wsi,
- makiety budynków różnej użyteczności,
- makiety pojazdów i figur,
- komplet znaków drogowych stałych i zmiennych,
- sygnalizację elektryczną,

oraz pomocną literaturę

jest pomocą naukową dla szkół podstawowych i średnich, zatwierdzoną przez Ministerstwo Oświaty pod znakiem PS-4115-ZP 111-SP

Stół Plastyczny można zamówić w Spółdzielni Pracy

„WIEDZA”
Kraków
ul. Sebastiana 13

Cena pomocy naukowej wraz z dostawą do najbliższej stacji PKP wyniesie 2 950 zł.

Zamówienia realizujemy natychmiast po zgłoszeniu zapotrzebowania.

K 33-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ I TECHNIKUM MECHANICZNO-ODLEWNICZEGO DLA PRACUJĄCYCH FABRYKI ŁĄCZNIKÓW W RADOMIU-PODKANOWIE, UL. ODLEWNICZA zatrudni od 1 września 1971 r. w pełnym wymiarze godzin dwóch nauczycieli przedmiotów zawodowych o kierunkach: mechanicznym i odlewniczym. Uposażenie zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29.V.1954 r. W sprawie zatrudnienia należy się zgłaszać do dyrekcji szkoły. K-34

DYREKCJA TECHNIKUM I ZASADNICZEJ SZKOŁY ODZIEŻOWEJ W RADOMIU, UL. ŻEROMSKIEGO 35 zatrudni od dnia 1 września 1971 r. nauczyciela materiałoznawstwa odzieżowego i włókienniczego. Wymagane wykształcenie wyższe. Istnieje możliwość otrzymania o prócz etatu dodatkowo 15 godzin nadliczbowych. K-35

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS W MIĘDZYRZECU PODLASKIM zatrudni z dniem 1 września 1971 r. nauczyciela fizyki na etat i godziny nadliczbowe. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania służbowego. K-36

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ (PRZYZAKŁADOWEJ) ODLEWNI ŻELIWA „NIEKŁAŃ” W STĄPORKOWIE, POW. KOŃSKIE, zatrudni od 1.IX.1971 r. nauczyciela teoretycznych przedmiotów zawodowych. Wymagane wykształcenie: minimum SN kierunek mechaniczny. Samotnym zapewnia się na okres przejściowy mieszkanie w internacie. Bliższych informacji pisemnych udziela się po złożeniu: podania, dokładnego życiorysu, ankiety osobowej oraz opinii z poprzedniego miejsca pracy (dotyczy kandydatów pragnących zmienić miejsce zatrudnienia). K-37

Wszystkim tym, którzy okazali nam serce i pomoc w czasie choroby i pogrzebu

MARII KIESZKIEWICZ-GRABOWSKIEJ

długoletniej nauczycielki w Kompinie, Karolewie, Bednarach, a w szczególności kierowniczce Domu Nauczyciela w Łowiczu, Ob. Janinie Kutkowskiej oraz Ob. Franciszkowi Jędrzejczykowi i całemu Oddziałowi ZNP w Łowiczu

serdeczne podziękowania składają

H. i J. Marczewscy



AUDYCJE SZKOLNE

3.V. PONIEDZIAŁEK: program I, godz. 9.00 — „Kolorowe listy”, słuchowisko (Plastus i Miś), jęz. polski dla kl. I—II; 11.00 — „Powrót posła” (montaż fragmentów dramatu J. U. Niemcewicza), jęz. polski dla kl. I lic.

4.V. WTOREK: program I,



OD 3.V. DO 9.V.

PONIEDZIAŁEK — 3.V.

16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla dzieci: Zwierzyniec oraz filmy „Auggie-Doggie” i „Magilla-Gorilla”; 17.25 — Echo stadionu; 17.55 — „Virtuti Militari” film TVP; 18.30 — Program estradowy; 19.20 — Dobranoc; „Miś z okienka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Scena Prozy: S. Żeromski „Rafał Olbromski” wg „Popiołów”, scen. i reż. K. Braun, scenogr. J. Masłowski, reż. T. J. Wiśniewska, oprac. muz. J. Tyszkowski, wyk. O. Łukasiewicz, T. Białoszczyński, H. Boukołowski, I. Górka, M. Pawlicki, M. Żalska E. Kania, M. Milecki, M. Dmochowski, W. Nowakowski, J. Nalberczak, T. Borowski, R. Barycz, W. Sztokinger i inni; 21.45 — „Gdy ruszą zamkowe zegary...” reportaż T. Krański; 22.15 — Dziennik TV; 22.30 — Program na wtorek.

Programy oświatowe

15.20 i 22.35 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Soczewki, wykł. doc. dr O. Gzowski (z Gdańska); 15.55 i 23.10 — Politechnika TV: Fizyka, kurs przygotowawczy — Przyrządy optyczne, wykł. doc. dr O. Gzowski (z Gdańska).

WTOREK — 4.V.

9.25 — „Pięciu z nieba” film fab. prod. radz.; 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Telewizyjny Ekran Młodych; 18.30 — „Pieśni Chopina” film TVP; 18.45 — „Wirze motoryzacji” program ekonomiczny; 19.20 — Dobranoc; „Snip i Snap”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Pięciu z nieba” film fab. prod. radz.; 21.30 — Śpiewa Anda Calugarianu; 21.50 — Profile Kultury: reportaż pt. „Giełda”; 22.20 — Dziennik TV; 22.35 — Program na środę.

Programy oświatowe

10.55 — Dla szkół: St. I. Witkiewicz „W małym dworku”, jęz. polski dla kl. III lic.; 12.45 i 13.55 — Przysposobienie rolnicze: Kontraktacja produkcji zwierzęcej (z Łodzi); 15.20 i 22.40 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Przybliżone całkowanie, część I, wykł. doc. dr J. Łukasiewicz (z Wrocławia); 15.55 i 23.15 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Przybliżone całkowanie, część II, wykł. doc. dr J. Łukasiewicz (z Wrocławia).

PROGRAM II

17.45 — Program dnia; 17.50 — Russkij jazyk po telewizji; kurs jęz. ros.; 18.20 — „Wesele w Rożnowie” z cyklu: U naszych przyjaciół, słowackie tańce i pieśni ludowe; 18.55 — „Kodowanie informacji” z cyklu: Gawędy matematyczne; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Dwójka z Azymutu”, film TVP z serii: Wojna domowa; 20.35 — W środku Polski — OTV Łódź na ekranie; 21.35 — 24 godziny; 21.45 — „Walter and Connie”, kurs jęz. ang.; 22.15 — Kino Wersji Oryginalnej; 22.45 — Program na środę.

ŚRODA — 5.V.

10.30 — „Krupp i Krause” film fab. prod. NRD, cz. IV; 12.45 — Z cyklu: Wybieramy zawod (z Katowic); 16.25 — Program dnia; 16.30 — Dziennik TV; 16.40 — Dla młodych widzów: „Aula” sesja XXXIV; 17.10 — Magazyn ITP; 17.25 — „Następcy” (z Poznania); 17.50 — TV Kurier Warszawski; 18.00 — Mecz piłki nożnej młodzieżowych reprezentacji Polski i Szwajcarii (ze Szczecina); 18.45 — Wszelchnia TV — z cyklu: Sztuka liczenia; 19.20 — Dobranoc; „Zaczarowany ołówek”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Krupp i Krause” film fab. prod. NRD, cz. IV; 21.10 — Światowid, magazyn wydarzeń międzynarodowych; 21.40 — „Pieśni powstańcze”, scen. A. Dygat, oprac. muz. P. Warzecha, scenogr. J. Moskal, (z Katowic); 22.10 — PKF; 22.20 — Dziennik TV; 22.35 — Program na czwartek.

Programy oświatowe

9.00 — Dla szkół: „Pierwsze lata Polski Ludowej”, historia dla kl. VIII; 9.55 — Fale elektromagnetyczne, fizyka dla kl. VIII; 15.20 i 22.40 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Objętość brył, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia); 15.55 i 23.15 — Politechnika TV: Matematyka, kurs przygotowawczy — Pole powierzchni, wykł. doc. dr R. Leitner (z Wrocławia);

godz. 9.00 — Aktualny komentarz polityczny, wych. obywatelskie; 11.00 — „Rylec, pióro, czcionka”, słuchowisko (historia książki), jęz. polski dla kl. VI; 13.00 — „Wiedzie, czy nie wiedzie?” (gama i trójdźwięk Do i Re), wych. muzyczne dla kl. III—IV.

5.V. ŚRODA: program I, godz. 9.00 — „Muzyczne listy”, wych. muzyczne dla kl. I—II; 11.00 — „C — znak Cmielowa”, reportaż (proces powstawania porcelany), chemia dla kl. VIII; 13.00 — „Kolorowe listy”, jęz. polski dla kl. I—II.

6.V. CZWARTEK: program I, godz. 9.00 — „A dlaczego, tato... kto nie czyta, ten błądzi?”, jęz.

PROGRAM II

17.40 — Program dnia; 17.45 — „Walter and Connie” kurs jęz. ang.; 18.15 — Integracja a specjalizacja w nauce z cyklu: Człowiek a świat współczesny; 18.45 — Nasi współcześni — Teodor Parnicki; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Miasto na pustyni” z cyklu: Zapisane w ziemi; 20.35 — Z prasy technicznej; 20.45 — „Jego Marie” z cyklu: Kobiety ich życia (Henryk Sienkiewicz); 21.45 — 24 godziny; 21.55 — En francals, kurs jęz. franc.; 22.25 — Kino Wersji Oryginalnej; „Les illusions perdues” film fab. prod. franc.; 23.20 — Program na czwartek.

CZWARTEK — 6.V.

15.25 — Program dnia; 15.30 — XXIV Wyścig Pokoju, I etap (kryterium uliczne) w W-wie; 16.40 — Dziennik TV; 18.40 — Z cyklu: Polska pieśń artystyczna — Karol Szymanowski (z Łodzi); 19.15 — Przypominamy, radzimy; 19.20 — Dobranoc; „Czerwona parasolka”; 19.30 — Dziennik TV; 20.00 — „Karlik Łoska i inni”, film dok. prod. TVP; 21.05 — „Przysięga” film fab. prod. CSRS; 21.55 — Kronika Wyścigu Pokoju; 22.15 — „Alfabet Rozrywkowy”, VIII program „Od H do H” (z Poznania); 23.00 — Dziennik TV; 23.15 — Program na piątek.

Programy oświatowe

8.15 — Matematyka w szkole: Elementy algebry liniowej (zajęcia fakultatywne), III; 9.00 — Dla szkół: „Panowie i poddani” historia dla kl. V; 9.55 — Dla szkół: „Spotkanie z pisarzem” jęz. polski dla kl. VI; 23.20 — Politechnika TV: Fizyka, rok I — Drgania tłumione, wykł. prof. dr J. Zakrzewski (z Gdańska); 23.55 — Politechnika TV: Fizyka, rok I — Drgania wymuszone i rezonans, wykł. prof. dr J. Zakrzewski (z Gdańska).

PROGRAM II

17.35 — Program dnia; 17.40 — „Ojczyzna” film dok.; 17.50 — „Wino nie woda” film folklorystyczny; 18.20 — „Gdzie eukier ma polski smak” film dok. Tele-Aru; 18.40 — „Pałac w Małotopolcinach”, film impr.; 19.05 — Film dokumentalny; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 Spektakl Teatralny „Barometr”; 21.15 — Teledysk; 21.20 — Kronika kulturalna; 21.45 — 24 godziny; 21.55 — Program rozrywkowy prod. TV CSRS; 22.55 — Program na piątek.

PIĄTEK — 7.V.

10.00 — „Morderca zostawia ślad” film fab. prod. polskiej; 16.00 — Program dnia; 16.05 — Dziennik TV; 16.20 — XXIV Wyścig Pokoju — Sprawozdanie z zakończenia II etapu na trasie Warszawa-Wrocław; 17.20 — Nie tylko dla pań; 17.40 — Magazyn Medyczny; 18.10 — TV Kurier Mazowiecki; 18.30 — „Apel Powstańcy” w 50 rocznicę III Powstania Śląskiego; transmisja z Góry św. Anny; 19.20 — Dobranoc; „Mioduszką”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Czwarty tata”, nowela film. prod. radz.; 20.40 — „Kraj” tygodnik społeczno-polityczny; 21.25 — Kronika Wyścigu Pokoju; 21.45 — „Morderca zostawia ślad” film fab. prod. polskiej; 23.10 — Dziennik TV; 23.25 — Program na sobotę.

Programy oświatowe

11.55 — Dla szkół: Plakat, wych. plastyczne dla kl. VIII; 12.45 — Dla szkół: Drużyna sanitarna, przysposobienie obronne dla kl. I—III lic.; 14.25 — Fizyka dla nauczycieli: Zasady dynamiki Newtona ze stanowiska układów odniesienia, cz. I; 14.55 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Powierzchnie przestrzeni, wykł. prof. dr E. Otto (z Wrocławia); 15.30 — Politechnika TV: Matematyka, rok I — Funkcje wielu zmiennych, wykł. prof. dr E. Otto (z Wrocławia).

PROGRAM II

17.55 — Program dnia; 18.00 — En francals, kurs jęz. franc.; 18.30 — Najważniejsze problemy współczesnej fizyki, z cyklu: Człowiek a świat współczesny; 18.40 — Felieton z przyszłości — przed kamerą St. Lem; 18.55 — Optymizowanie decyzji w za-

polski dla kl. III—IV; 11.00 — „U stóp Himalajów”, gawęda, geografia dla kl. VII.

7.V. PIĄTEK: program I, godz. 9.00 — „Zanim ukaże się w kiosku”, reportaż literacki, jęz. polski dla kl. V; 11.00 — „Na łamach i szpaltach”, reportaż literacki, jęz. polski dla kl. II lic.; 13.00 — „Muzyczne listy”, wych. muzyczne dla kl. I—II.

8.V. SOBOTA: program I, godz. 9.00 — „Wiedzie, czy nie wiedzie?”, wych. muzyczne dla kl. III—IV; 11.00 — „Polska i świat”, wych. obywatelskie dla szkół średnich; 13.00 — „A dlaczego, tato... kto nie czyta, ten błądzi?”, jęz. polski dla kl. III—IV.

SOBOTA — 8.V.

8.30 — „Sobótka” film fab. prod. polskiej; 14.25 — Program dnia; 14.30 — Program tygodnia; 14.50 — Oferty; 15.40 Dziennik TV; 15.55 — Manifestacja społeczeństwa w 50 roczn. III Powstania Śląskiego (z Katowic); 17.20 — XXIV Wyścig Pokoju — spraw. z zakończenia III etapu na trasie Wrocław-Poznań; 18.20 — Spotkanie z przyrodą; 18.45 — Program filmowy; 19.20 — Dobranoc; „Jacek i Agatka”; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Będzie wesele!”, muz. J. Wasowski i A. Sławiński, reż. J. Przybyła; 21.20 — Dziennik TV; 21.40 — Kronika Wyścigu Pokoju; 22.00 — „Sobótka” film fab. prod. polskiej; 23.20 — Śpiewa pieśniarz cygański Nikolaï Sliczenko; 0.05 — Program na niedzielę.

Programy oświatowe

9.55 — Dla szkół: Sprawy 15-latków (II), nauka o człowieku dla kl. VIII; 10.55 — Dla szkół: Zatoka Perska, geografia dla kl. VII; 11.55 — Dla szkół: Ssaki, zoologia dla kl. VII; 15.05 — TV Kurs Rolniczy: Chemiczna walka z chwastami.

PROGRAM II

17.35 — Program dnia; 17.40 — „Pow-szednie dni” film prod. NRD; 18.45 — Rodowód intelektu z cyklu: Homo Sapiens; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Berlin” film dok. prod. radz.; 21.15 — „Borys Godunow” filmowa wersja opery M. Musorgskiego; 23.05 — 24 godziny; 23.15 — Program II proponuje; 23.25 — Program na niedzielę.

NIEDZIELA — 9.V.

8.00 — Program dnia; 8.05 — TV Kurs Rolniczy: Chemiczna walka z chwastami; 8.40 — Przypominamy, radzimy; 9.00 — Dla młodych widzów: Telewizyjny Klub Śmiały, Sport i zabawa — program TV NRD i film „Lalina” z serii: „Bella i Sebastian”; 10.50 — „Uroki Czechosłowacji” film dok. prod. CSRS; 11.20 — „Wyrok na miasto” film dok. TVP o Wrocławiu; 11.40 — Dziennik TV; 11.55 — Zmiana warty — transmisja uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie; 12.35 — „3x muzyka”; 13.55 — Przemiany; 14.05 — W obiektywie; 14.35 — Dla dzieci: K. Dobkiewicz — „Czerwone i czarne kamienie”, Krakowski Teatr Baśni (z Krakowa); 15.35 — Tele-Echo; 16.25 — XXIV Wyścig Pokoju — Sprawozdanie z zakończenia IV etapu na trasie Poznań-Szczecin; 17.25 — Wielka gra — teleturniej; 18.15 — PKF; 18.25 — Studio 63: A. Mickiewicz — „Pan Tadeusz”, księga VII; „Rada”, scen. i reż. A. Hanuszkiewicz, scenogr. M. Stajewski, muz. A. Kurylewicz, real. TV B. Augustyniak, wyk. H. Machalica, M. Voit; Wł. Hańcza, H. Borowski, L. Ordon, M. Wojciechowski, M. Milecki, St. Gawlik, Wł. Bednarski, Z. Kryński, J. Skulski, K. Zarzycki i inni; 19.05 — Przemówienie ambasadora CSRS; 19.20 — Dobranoc; „Zasypanki”; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — „Z albumu piosenek wojskowych” program rozrywkowy (z Gdańska); 20.35 — Film fabularny; 22.00 — Kronika Wyścigu Pokoju; 22.20 — Magazyn sportowy; 22.50 — Program na poniedziałek.

PROGRAM II

17.20 — Program dnia; 17.25 — „Jazz i taniec”, program muzyczno-baletowy; 17.50 — „Godziny nadziei” film fab. prod. polskiej; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Dziennik TV; 20.05 — Studio Współczesne: A. Zakrzewski — „Zbrodniarz wojenny”; 20.50 — „Nie nowego — Wenus” przed kamerą Sz. Kobylński; 21.10 — Spotkanie z Mieczysławem Świąckim i recital (OTV Kraków); 21.40 — Refleksje na dobranoc; „Odkrycie Ameryki” z cyklu: Przygody Otki; 21.50 — Program na wtorek.

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA”. Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10.40 zł, półrocznie — 20.80 zł, rocznie — 41.60 zł. Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kołportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kołportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kołportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 1092. U-56

PRZEGŁĄD TWÓRCZOŚCI FILMOWEJ NAUCZYCIELI

*Z
kamerą
w ręku*



Kadr z filmu „Zielona przygoda” (III nagroda)

W Łódzkim Pałacu Młodzieży odbyła się w dniach 13–14 kwietnia br. niecodzienna impreza. Z inicjatywy Zarządu Głównego ZNP i Zarządu Oddziału ZNP w Łodzi zorganizowano tu Pierwszy Ogólnopolski Przegląd Filmów i Przeroczy Nauczycieli, stwarzając w ten sposób amatorom uprawiającym twórczość filmową warunki do zaprezentowania swoich prac wobec szerszego forum i poddania ich fachowej ocenie specjalistów. Impreza ta stanowiła pewną ilustrację działalności organizacji związkowej w zakresie pracy kulturalno-oświatowej. Pozwoliła zorientować się w dotychczasowym dorobku nauczycieli stawiających w tej dziedzinie twórczości dopiero pierwsze nieśmiałe kroki, jak również zastanowić nad formami dalszego rozwoju tego pożytecznego hobby.

Do przeglądu zgłoszono 56 filmów i 47 zestawów przeroczy. Najwięcej, bo aż 15 filmów zgłosili nauczyciele z woj. poznańskiego, w którym od dawna interesowano się tą formą twórczości amatorskiej i gdzie od trzech lat prowadzi się specjalne szkolenie w tym zakresie. Komisja Kwalifikacyjna dopuściła do przeglądu 18 tytułów filmowych i 20 zestawów przeroczy.

Jury, w skład którego weszli zarówno specjaliści — krytycy filmowi, operator — jak i przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP, Uniwersytetu Łódzkiego, Komisji Kultury WKZZ — miało sporo kłopotów z ustaleniem nagród. Wprawdzie twórcy prezentowanych prac nie wykazali, rzecz zrozumiała, szczególnie wysokich lotów, niemniej zarówno wśród filmów, jak i przeroczy znalazło się kilka pozycji interesujących i wartościowych. Ogólnie więc poziom tego pierwszego (a o tym nie należy zapominać) przeglądu był raczej zadowalający.

Przy ocenie filmów jako kryterium decydujące brano pod uwagę wartość ideową i artystyczną, walory poznawcze i wychowawcze, użyteczność społeczną, a także warsztatowy i techniczny poziom prac, jakość scenariusza, sprawność reżyserii, montażu i udźwiękowienia. Wymagania były wysokie, toteż żadnej z prezentowanych pozycji nie przyznano pierwszej nagrody, ustalając w zamian dwie równorzędne drugie nagrody (po 2 tys. złotych), które przypadły w udziale kol. **M. Florczykowski** z okręgu zielonogórskiego za film „Nasi laureaci” odznaczający się walorami humanistycznymi, sprawną realizacją,

dynamicznym montażem i dobrymi zdjęciami oraz kol. **M. Wojtackiemu** z Rzeszowszczyzny za film „Pszczółki” ze względu na jego wartości poznawczo-dydaktyczne i wysoką jakość zdjęć.

Nagrodę specjalną (w wysokości 1500 zł) otrzymał film „Piwo” — kol. **J. Marciszewskiego** z okręgu białostockiego za odważne podjęcie problemu alkoholizmu oraz próbę indywidualnego spojrzenia na to zagadnienie.

Trzy równorzędne trzecie nagrody (po 1200 zł) przyznano filmom: „Dwa reportaże” — autor **J. Raczek** z Łodzi — za walory patriotyczno-wychowawcze oraz interesującą koncepcję; „Zielona przygoda” — autor **J. Cydzik** z Elbląga — za udaną próbę uchwycenia specyficznego klimatu życia harcerskiego oraz „Turniej wsi” — autor **Z. Ratajczyk** z Poznania — za popularyzację inicjatyw społecznych i umiejętność obserwacji środowiska wiejskiego.

Wyróżnienie (w wysokości zł 900) otrzymała kol. **M. Bromber** — wychowawczyni przedszkola z Wrocławskiego za film „Jesień” wskazujący na wrażliwość plastyczno-artystyczną autorki.

Dodatkowe dwie nagrody po 1000 zł każda ufundowały: Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych i Okręgowy Ośrodek Metodyczny. Przypadły one w udziale filmom: „Sesja leninowska” — autor **T. Krekora** z Otwocka i „Harcerska akcja letnia” — **A. Gołabek** z Łódzkiego.

Wśród przeroczy nie znalazło się również zestawów pretendujących do pierwszej nagrody. Przyznano więc dwie drugie, jedną trzecią oraz dwa wyróżnienia.

Drugie nagrody w wysokości 1500 zł otrzymali: kol. **Z. Wiczorek** z Krakowskiego za zestaw przeroczy pt. „Święto kwitnącej jabłoni” i „Ziemia rodzinna”, utrwalającej piękno folkloru i krajobrazu Sudeckiej oraz kol. **J. Zak** z Rzeszowa za zestaw pt. „Narodziny, życie, śmierć” — ze względu na walory plastyczne i pomysłowe ujęcie tematu.

Trzecia nagroda (w wysokości 1000 zł) przypadła w udziale kol. **J. Bucykowi** z Zabrzeży, autorowi zestawów pt. „Moja szkoła szykuje się”, „Fragmenty korowodu” oraz „Pory roku w Zabrzeży” za wartości plastyczne tych prac. Wyróżnienie (w wysokości 500 zł) przyznano **A. Jaskułowskiej** z Łodzi za przerocza „Kąkole”, „Malin”, „Architektura Płocka” „Architektura i wnętrze Galerii Drez-

deńskiej” z podkreśleniem przez jury lirycznego i nastrojowego ujęcia tematów. Podobne wyróżnienie otrzymali kol. **T. i Ł. Pawłowscy** z Chojnic — autorzy zestawu przeroczy pt. „Wycieczka” za próbę łączenia obrazu z dźwiękiem oraz udaną ilustrację pracy z młodzieżą zainteresowaną fotografowaniem.

Uroczystego wręczenia nagród wraz z dyplomami uznania dokonali: sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. **Wiesława Król** oraz prezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, kol. **Klemens Kwiatkowski**. Dziękując nauczycielom za ich zapal i życząc im dalszych sukcesów, kol. **W. Król** wyraziła przekonanie, że grono twórców będzie się stale poszerzać, doskonalić i że pociągnie za sobą młodzież rozwijając u niej kulturalne zainteresowania pozwalające jej w sposób pożyteczny wypełnić wolny czas.

„Piękna to twórczość, dająca wiele zadowolenia temu, kto poznał czar podpatrywania życia z kamerą w ręku. Sztuka ta wymaga jednak umiejętności technicznych i tutaj chcielibyśmy kolegom pomóc poprzez różnego rodzaju seminaria i kursy. Mimo że jeszcze młody, ten kierunek pracy twórczej zdążył już przybrać charakter masowy. Dlatego też formę działalności związkowej ujęliśmy w ramy organizacyjne powołując Centralny Amatorski Klub Filmowo-Fotograficzny Nauczycieli przy Zarządzie Okręgu ZNP w Łodzi. Klub posiada już pewien dorobek, czego dowodem chociażby dzisiejszy przegląd pokazujący, że nauczyciel to nie tylko specjalista, od dużego i małego abecadła, ale człowiek o szerokich i bogatych zainteresowaniach twórczych”.

Trzeba z całym uznaniem podkreślić inicjatywę Związku polegającą na wyławianiu talentów wśród nauczycieli i otaczaniu ich opieką. Na tym polu ogólniwa związkowe mają już wcale niemałe wyniki. Ale dobrze, że na tym nie poprzestają, że starają się rozszerzyć sferę swego oddziaływania i stopniowo obejmować nią wszystkie uprawiane przez nauczycieli dziedziny twórczości amatorskiej.

Łódzki Przegląd spotkał się nie tylko z zainteresowaniem władz związkowych. Uczestniczyli w nim również przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych, Komitetu Łódzkiego PZPR, Kuratorium. Po dokonaniu przeglądu filmów i przeroczy uczestnicy tej dwa dni trwającej imprezy zwiedzili wytwórnię Filmów Fabularnych oraz wysłuchali wykładu rektora Państwowej Wyższej Szkoły Telewizyjnej, Filmowej i Teatralnej — **prof. dra Bolesława Lewickiego** na temat roli filmu amatorskiego w pracy szkoły i nauczyciela, odbyli towarzyskie spotkanie w Klubie Nauczyciela, gdzie mieli okazję wymienić doświadczenia i opinie.

Tegoroczny pokaz amatorskiej twórczości nauczycieli stanowił pierwszą, ale nie ostatnią próbę oceny wartości ich kulturalnych zainteresowań i pasji twórczych. Zapoczątkowuje on coroczne podobne przeglądy filmów i przeroczy, których poziom dzięki zadeklarowanej przez Związek pomocy będzie się stale podnosił.

(debe)



FRASZKI

STARA MIŁOŚĆ

Stara miłość wciąż się zmienia,
poprzez nowe doświadczenia.
Saturnin Gryp

O NIEJEDNYM

Nie jeden
Klepie cudzą biedę.
Bogusław Wiczorek

NA MĘDRKA

Ze miał Ksantypę
Chciał by mu przyznano rację,
iż na Sokratesa
ma predestynację.
Maria Kogut

ZMYWANIE GŁOWY

Zmywaniem głowy — mówiąc
szczerze,
nikt brudnych myśli nie wypierze.
Władysław Włodarczyk

MYŚLI TAKIE SOBIE

Najtrudniej powracać na ziemię
z planety wysokiego mniemania o sobie.

Rozpoczął prawdziwą odyseję
— wędrówkę po śladach swego sumienia.

W każdym z nas jest pierwiastek dobra. Trzeba go tylko podnieść do potęgi.

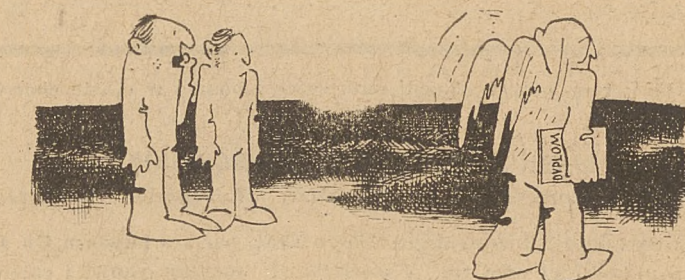
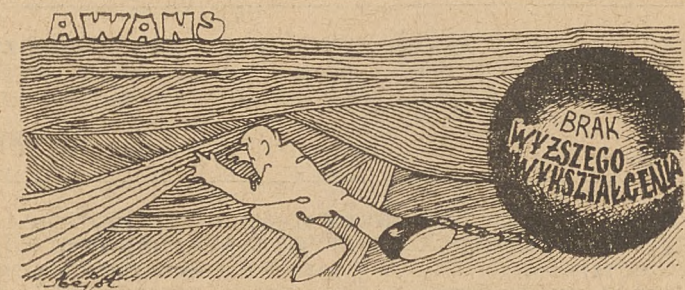
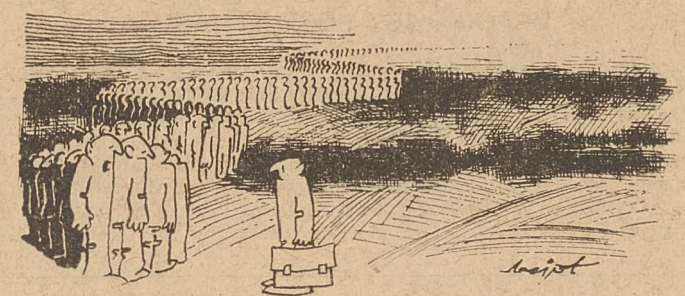
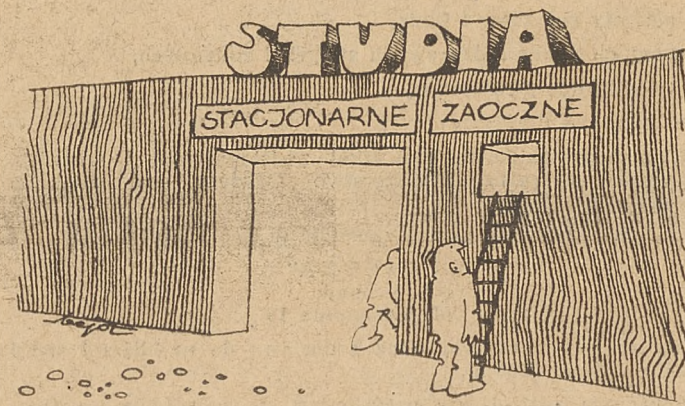
Nie musimy podnosić jał
uczeń dwóch palców do góry
Życie i tak będzie nas pytać
tylko na wyrwyki.

Kolorystyka życia ma zaw sze swoich daltonistów.

Nie najlepszy to sposób od mładzania się, gdy się wraca do popelnienia błędów z okresu swej młodości.

Zbigniew Waydył

DROGA PRZEZ MĘKĘ



— Czekał długie lata w kolejce. Doczekał się i ukończył studia. A teraz przygotowuje się do odlotu... na emeryturę.

Rys. Józef Burniewicz



Kol. Jaskułowska otrzymuje z rąk prezesa Zarządu Okręgu ZNP, kol. Kwiatkowskiego, dyplom za zdobycie III miejsca.

Foto: A. Gołabek